

KRESOWIAK GALICYJSKI



Nr 6 (235) czerwiec 2016

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MRP CIESZANÓW

STAWY ZARZĄDU DÓBR SMOLIN W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ



Z właścicielem Panem Hubertem Andruszewskim rozmawia Marian Ważny

Bogactwem Rostocza obok lasów niezwykle bogatych w świat zwierzęcy i roślinny są również stawy rozciągające się z północnej strony Rudy Różanieckiej. Tutaj ich właścicielem, oprócz Mirosława Zaborniaka jest Hubert Andruszewski. Jego 30 stawów zlokalizowanych jest w okolicach Rudy Różanieckiej i i Nowego Lublińca i obejmuje powierzchnię 220 hektarów. Hubert Andruszewski pasjonat i menadżer hodowli ryb, kontynuuje tradycje rodzinną.

Przez dwie dekady dyrektorem Gospodarstwa Rybackiego a później sprywatyzowanego w Rudzie Różanieckiej był jego ojciec Wojciech.

Stawy w Rudzie Różanieckiej mają już długą tradycję?

Pierwsze wzmianki o hodowli pstrąga w stawie spiętrzonej w Różańcu, znajdującym się od strony wschodniej wsi tzw. „Groch”, pochodzą z połowy XVIII wieku. Zlokalizowano tam również młyn oraz folusz. Drugi staw nosił nazwę „Żuki” gdzie również hodowano pstrągi. Hodowla ryb została zintensyfikowana gdy właścicielami tych dóbr zostali Brunicy. W 1925 roku, po reformie rolnej wprowadzającej parcelację majątków państwowych oraz nadwyżek gruntów w folwarkach prywatnych, baron Hugo Wattman, aby uchronić swoje łąki i pola od parcelacji, zamienia je na 10 stawów, które nie podlegały podziałowi. Prace przy ich budowie były bardzo

kosztowne, co zmusiło barona do wycięcia i sprzedaży znacznych połaci lasów. Baron na terenie nowych stawów stosował bardzo przemyślaną i racjonalną gospodarkę. W jednym roku hodował w nich ryby, w następnym wypuszczał wodę i siał na tym terenie jęczmień oraz żyto, sadził kapustę, ziemniaki, marchew i inne warzywa. Z zabudowań gospodarczych w folwarku na tereny stawów zbudował kolejkę żelazną, po której wagonikami ciągniętymi przez konie wożono w jedną stronę obornik a z powrotem za-



Jeden ze stawów H. Andruszewskiego

cd. na str. 3

ZŁOTY JUBILEUSZ PATRONA SZKOŁY W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

W niedzielę 8 maja 2016 roku, nie tylko Zespół Szkół, ale cała społeczność Rudy Różanieckiej świętowała złoty jubileusz nadanie miejscowej Szkole Podstawowej imienia kapitana Władysława Ważnego „Tygrysa”. Połączony został z 50. rocznicą powstania parafii pw. św. Antoniego. Parafianie, społeczność szkolna i goście rozpoczęli świętowanie uczestnictwem we Mszy św. Koncelebrował ją biskup senior Jan Śrutwa w asyście dziekana narolskiego ks. Juliana Leńczuka i wicedziekana a zarazem proboszcza ks. Waldemara Górskiego.



Syn brata patrona szkoły Mieczysław Ważny składa kwiaty

Uczestnicy uroczystości po Mszy św. w rytm granych melodii przez orkiestrę dętą z Cieszanowa przeszli do szkoły. Po odegraniu hymnu państwowego, przed tablicą pamiątkową umieszczoną na frontowej ścianie szkoły, dyrektor Zespołu Szkół Dorota Wróbel odczytała fragment aktu nadania szkole przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie imienia kpt. Władysława Ważnego, a 3. Drużyna Harcerska przypominała tekst ślubowania młodzieży. W strugach deszczu delegacje składały kwiaty przed tą tablicą. Trębacz orkiestry dętej odegrał „Ciszę”. Dalsza część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej. Wszelkie powitała dyrektor Dorota Wróbel. Ukazała osiągnięcia uczniów. Dowodem tegorocznego sukcesu było wręczenie przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty Małgorzatę Rauch zaświadczeń laureata wojewódzkiego konkursu z historii dla Jakuba Pachli oraz tytułu finalisty konkursu z języka niemieckiego dla Natalii Ważny

Pracownik Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie dr Krzysztof Tochman wygłosił prelekcję o kpt. Władysławie Ważnym. Przypomnił najważniejsze fakty z jego życia. Patron szkoły urodził się w 1908 roku w Rudzie Różanieckiej w wielodzietnej rodzinie. Jest absolwentem miejscowej szkoły, Seminarium Nauczycielskiego w Sokalu. Był nauczycielem w szkołach w Bobrowce, Surochowie i Sońnicy w pow. jarosławskim. We wrześniu 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej w okolicach Łańcuta, a po klęsce przedostał się na Zachód Europy. Tam walczył na terenie Francji, a następnie był więziony w Barcelonie. Przeszedł szkolenie dla skoczków spadochronowych w Wielkiej Brytanii i został zrzucony w marcu 1944 r. na teren Francji. Został szefem siatki wywiadowczej „Monika-W” w okręgu Północ-Lille. Siatka Ważnego tropiła rozmieszczenie wyrzutni V-1, V-2 i przekazywała meldunki do Wielkiej Brytanii, a alianci niszczyli wskazane cele.

cd. na str. 2

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

72. rocznicę pacyfikacji wsi Rudka przez ukraińskich nacjonalistów

W niedzielę (08.05) odbyły się uroczystości upamiętniające 72. rocznicę pacyfikacji wsi Rudka przez ukraińskich nacjonalistów. Hołd pomordowanym od ponad 20 lat oddają m.in. byli mieszkańcy miejscowości oraz ich roszani po kraju i świecie potomkowie. Z rąk ukraińskich nacjonalistów w Rudce zginęło 65 osób narodowości polskiej, w tym siedmioro dzieci poniżej 16 lat. Pozostali przy życiu mieszkańcy Rudki wyjechali do innych miejscowości. Dziś po wsi zostały tylko zarośnięte pola. Corocznie w drugą niedzielę maja obchodzone są patriotyczne uroczystości, na których spotykają się dawni mieszkańcy wsi i ich rodziny.

W tym roku uroczystości miały wyjątkowy charakter. Rozpoczęły się one mszą św., którą odprawiono w kościele parafialnym w Nowym Bruśnie. Po niej dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nowym Lublinie zaprezentowały program artystyczny. Następnie odbyło się uroczyste złożenie kwiatów i oficjalne przemówienia. Uroczystości wzbogacona została rekonstrukcją historyczną i spotkaniem wspomnieniowym

RM

Fundacja Smolin Andruszewski wydała książkę

Fundacja Smolin Andruszewski z własnych środków wydała niezwykle ciekawą i cenną książkę Zygmunta Andruszewskiego „Smolin”. Pozycja ta jest w twardej oprawie, liczy ponad 400 stron i zawiera prawie 200 zdjęć i reprodukcji. Książka - to bogato udokumentowane wspomnienia autora sięgające niemal początków XIX wieku a kończące się na 1970 roku. Zawiera przepisy, indeks osobowy, bibliograficzny i geograficzny

Niemal połowa treści książki obejmuje wspomnienia związane z powiatem lubaczowskim.. Autor opisuje już nie istniejący dwór w Smolinie, perypetie wojenne z nim związane. A po wojnie pracując w Przemyśle i Rzeszowie na kierowniczych stanowiskach w różnych urzędach związanych z rolnictwem niejednokrotnie był na terenie powiatu i niezwykle ciekawe relacje znajdziemy w książce. Książka napisana jest pięknym literackim językiem i czyta się ją z przyjemnością. Obszerne omówienie książki zamieścimy w kolejnym numerze Kresowiaka.

MW

Usiłowanie przemytu 5 tysięcy paczek papierosów

Podczas nocnego patrolu w nocy z poniedziałku (16.05) na wtorek, strażnicy graniczni z Placówki w Horyńcu-Zdroju zauważyli dwóch mężczyzn idących szybko od linii granicy. Mężczyźni podeszli na chwilę do nadjeżdżającego samochodu marki Mitsubishi, a następnie błyskawicznie oddalili się z powrotem w stronę granicy. Funkcjonariusze zatrzymali samochód, który próbował jak najszybciej odjechać. Pojazdem podróżowało dwóch Ukraińców w wieku 30 lat i 29 lat. Podczas kontroli strażnicy znaleźli w bagażniku samochodu dwa pudła kartonowe oklejone czarną folią. Wewnątrz znajdowało się 1000 paczek papierosów bez polskich skarbowych znaków akcyzy o wartości 13 tysięcy złotych.

Zaledwie godzinę później, kilka kilometrów od miejsca zdarzenia strażnicy graniczni wylegitymowali 28-letniego Ukraińca, który poruszał się samochodem marki Volkswagen Transporter. W samochodzie znajdowały się czarne worki foliowe oraz taśmy klejące identyczne jakich użyto do pakowania papierosów przewożonych w Mitsubishi. Podczas dalszych czynności kontrolnych okazało się, że 28-letni Ukrainiec jest współwłaścicielem zatrzymanego Mitsubishi.

O zdarzeniu funkcjonariusze SG z Horyńca Zdroju poinformowali ukraińskich pograniczników, którzy zatrzymali dwóch Ukraińców. Mężczyźni przyznali się, że dokonali nielegalnego przekroczenia granicy w celu przeniesienia papierosów. W tym samym dniu, kilka godzin później strażnicy graniczni z Placówki w Horyńcu - Zdroju prowadząc kontrolę drogową ujawnili kolejną kontrabandę. 54-letni mężczyzna i 51-letnia kobieta - oboje mieszkańcy Krakowa - przewozili w samochodzie marki Volkswagen Passat ponad 4 tysiące paczek papierosów pochodzących z przemytu.

BiOSG

Debata „Rozwijamy skrzydła Polski lokalnej”

Jak uwolnić potencjał aktywności obywatelskiej mieszkańców Polski lokalnej? Odpowiedzi na to pytanie poszukiwali uczestnicy debaty, która 20 maja 2016r. odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie, a także w ponad 50 innych miejscowościach w całej Polsce. Debata jest częścią projektu „Rozwijamy skrzydła Polski lokalnej”, organizowanego przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową oraz Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego.

W debacie w Lubaczowie udział wzięli między innymi: Janusz Waldemar Zubrzycki, Zastępca Burmistrza Miasta Lubaczów, Wiesław Kapel, Wójt Gminy Lubaczów, przedstawiciele Młodzieżowej Rady Miasta, służb mundurowych, organizacji pozarządowych, przedsiębiorców, osób niepełnosprawnych.

Spotkanie miało formę warsztatu, podczas którego starano się określić, co motywuje do zaangażowania się w rozwój społeczności oraz co ułatwia zaangażowanie w ten rozwój. Dyskutanci dostrzegli całą gamę osobistych korzyści płynących z aktywności społecznej. Dotyczą one możliwości poprawy swoich warunków życia - zmiany otoczenia, które nas otacza - oraz rozwoju samego siebie. Efekty i wnioski ze wszystkich dyskusji zostaną przedstawione opinii publicznej za pośrednictwem partnerów medialnych oraz na XI Kongresie Obywatelskim w listopadzie 2016 r. w Warszawie.

pbp.lubaczow@wp.pl

Będzie kopalnia siarki w Baszni

W ubiegłym roku we wrześniowym numerze Kresowiaka ukazała się publikacja na temat kopalni siarki w Baszni. Z pewnością część Czytelników zdążyła zwątpić w tę zapowiedź, część zapomniała o niej ale-wydaje mi się- najwięcej jest takich, którzy chcieliby wiedzieć, co dzieje się w tej sprawie, tak ważnej dla Gminy Lubaczów i powiatu lubaczowskiego. Dzięki uprzejmości prezesa Polskiej Siarki Sp. z o.o. p. Macieja Banasia podaję najbardziej aktualne i wiarygodne informacje o postępie prac związanych z przedmiotową inwestycją.

W wyniku uzyskania pozytywnej decyzji środowiskowej w starostwie lubaczowskim -na podstawie dostarczonej przez inwestora dokumentacji- trwa procedura wydawania pozwolenia na budowę „Kopalni Siarki BASZNIA II, zakład przetwórczy wraz z obiektami budowlanymi zaplecza technologicznego, zagospodarowanie terenu i towarzyszącą infrastrukturą techniczną”. Widziałem cztery duże pudła, dostarczono w nich wspomnianą dokumentację, której analiza zakończy się początkiem czerwca, a jej efektem będzie wydanie pozwolenia na budowę. Do końca maja powinny być zakończone prace projektowe pozostałej części kopalni pod nazwą: „Pole górnicze Kopalni Siarki BASZNIA II”, która obejmuje: projekt budowlany rurociągu technologicznego, sterowni AKP, dróg technologicznych, instalacji elektrycznej, oświetlenie terenu pola górniczego.

Jednocześnie trwa procedura uzyskania koncesji na wydobycie siarki rodzimej. Do końca maja ma zakończyć się w Okręgowym Urzędzie Górniczym w Krośnie opiniowanie projektu zagospodarowania złoża. Po tym terminie zostanie złożony formalny wniosek do ministra ochrony środowiska o uzyskanie koncesji na wydobycie siarki. Zarząd Polskiej Siarki spodziewa się, że nastąpi to w ciągu trzech miesięcy.

Prace budowlane powinny rozpocząć się końcem lata br., a planowane ich zakończenie powinno nastąpić w okresie 12 miesięcy, tak by zgodnie z założeniami wydobycie siarki uruchomić jesienią 2017 r.

Edward Dziadula

ZŁOTY JUBILEUSZ PATRONA SZKOŁY W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

Zginął 19 sierpnia 1944 r. z rąk Niemców w Montigny-en-Ostrevent. Tam znajduje się jego grób i pomnik. Awansowany został pośmiertnie do stopnia kapitana. W okolicznościowych wystąpieniach głos zabrali: radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Andrzej Nepelski, kurator oświaty Małgorzata Rauch, burmistrz Narola Stanisław Woś, przedstawicielka delegacji z Francji Marianne Hetmann, Wszyscy z uznaniem mówili o pracy dydaktyczno-wychowawczej tej szkoły. Wzruszającym momentem było wystąpienie grupy uczniów w etiudzie poetycko - muzycznej. Szkolni artyści recytowali w niej wiersze o patronie napisane przez uczniów, śpiewali piosenki. Społeczność szkolna po raz pierwszy odśpiewała hymn szkoły. Z okazji jubileuszu wydany został okolicznościowy medal i tomik poezji o patronie szkoły. Swego wzruszenia z tej pięknej uroczystości nie kryli członkowie rodziny kpt. W. Ważnego „Tygrysa” - Zbigniew Ważny oraz Mieczysław Ważny z rodziną, Z zainteresowaniem uczestnicy uroczystości obejrzeni okolicznościową wystawę i kroniki szkolne. Była to piękna patriotyczna uroczystość o dużych walorach wychowawczych godna złotego jubileuszu.

Adam Łazar

TRADYCJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ

Tak można powiedzieć o tegorocznym Świącie Ludowym. Od szesnastu lat połączone ono jest z Regionalnym Przeglądem Zespołów Folklorystycznych. Potem doszły jeszcze dwie przystawki – konkurs kulinarny kół gospodyń wiejskich i prezentacja prac twórców ludowych Święto Ludowe co roku odbywa się w innej gminie. Po Cewkowie (gmina Stary Dzików) i Horyńcu Zdroju przyszedł czas na Wielkie Oczy. Do tegorocznego święta, które odbyło się 22 maja 2016 roku, dołączył się wojewódzki PSL. Rozpoczęło się Mszą św. w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, sprawowaną pod przewodnictwem kustosa tego miejsca i proboszcza ks. **Józefa Florka**. Liturgię Mszy św. swoją muzyką uświetniła orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego z Lubaczowa pod batutą **Piotra Tabaczka**. Ona też towarzyszyła przemarszowi uczestników uroczystości na stadion sportowy na dalsze świętowanie. Uczestników powitał wójt gminy Wielkie Oczy **Tomasz Lorenc** - Dziękuję, że przyjechaliście, że chcecie być razem. Całe Podkarpacie. To dobrze, że tu jesteśmy razem; pocztę sztandarową z całego Podkarpacia, panie kół gospodyń wiejskich, twórcy ludowi, zespo-



Władysław Kosiniak -Kamysz i Mieczysław Kasprzak rozmawiają z paniami z KGW

ły śpiewacze i muzyczne – powiedział prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL i zarazem poseł na Sejm RP **Mieczysław Kasprzak**.

- Robimy święta na wsi. Nie zawsze wieś odwdzięcza się taką samą miłością, gdy przychodzą wybory. Przelicytowano nas w obietnicach. Czekamy na ich realizację, które padły w stosunku do ziemi lubaczowskiej. Wielkie Oczy czekają na zjazd z autostrady do Korczowej, który obiecał Marszałek. Nie lubią mnie w województwie za prawdę, którą wykrzyżałem, kiedy dzielono pieniądze rządowo-samorządowe. Rozdzielono 22 miliardy złotych, a pow. lubaczowski z tej dużej puli nie dostał nic – mówił starosta **Józef Michalik**. - Młodzież z powiatu lubaczowskiego wyjeżdża do dużych miast i za granicę. Staniemy się skansenem ludzi starych i w podeszłym wieku. To musi się zmienić. Za nami nikt nie lobbuje. Od wielu lat nie mamy swojego posła. Był taki czas, że mieliśmy czterech radnych w Sejmiku Wojewódzkim. Teraz jestem sam – to główne myśli wypowiedziane przez radnego Sejmiku Podkarpackiego **Andrzeja Nepelskiego**. Zastużonym działaczom wręczono odznaczenia Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Po zejściu ze sceny pocztów sztandarowych, opanowały ją zespoły muzyczne i śpiewacze. Ich występy oceniało jury w składzie: Krystyna Trojanowska z Centrum Kulturalnego w Przemyślu, Andrzej Kindrat – dyrektor Miejskiego Domu Kultury z Lubaczowa i Tomasz Jezuit – były członek zespołu „Mazowsze” a obecnie nauczyciel. Pod namiotami panie z 16 kół gospodyń wiejskich serwowały regionalne potrawy i wypieki. Do konkursu kulinarnego „Tradycyjne potrawy Ziemi Lubaczowskiej” zgłosiły po jednym daniu. Specjaliści od smaków i znawcy regionalnej kuchni: Krzysztof Zieliński z Stowarzyszenie Podkarpathia w Rzeszowie, Agata Hemon z Centrum Kulturalnego w Przemyślu i Iwona Sopol – nauczycielka gastronomii z Zespołu Szkół w Oleszycach zdecydowali przyznać I miejsce gołąbkom z tartych ziemniaków z skwarkami, przygotowanym przez panie z KGW w Lisich Jamach, II miejsce przypadło golonce w kapuście z KGW w Łukawcu, a III miejsce zajął królik pieczony z buraczkami przyrządzony przez KGW w Krowicy Lasowej - Ziemia Lubaczowska ma niesamowite kulinaria. Na tych ziemiach mieszkali w przeszłości, nie

cd. ze str. 1

STAWY ZARZĄDU DÓBR SMOLIN W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

bierano płody rolne. Z takiego sposobu gospodarowania czerpano podwójne zyski. Szczególnie opłacalna była hodowla ryb z dominacją karpia, który osiągał duże rozmiary. Ryby karmiono mielonym łubinem oraz suszonym końskim mięsem. Kupowano od Żydów stare zmizerowane konie i zabijano ich dziennie około 6 sztuk. Mięso z nich gotowano, mielono, suszono w tartaku suszarni aby następnie karmić nim ryby

A jakie były losy stawów po II wojnie światowej?

Po II wojnie światowej stawy zostały włączone do administracji lasów państwowych. W 1983 roku utworzono samodzielną jednostkę pod nazwą Państwowe Gospodarstwo Rybackie a na stanowisko dyrektora powołany został mój ojciec Wojciech Andruszewski. W 1992 roku przedsiębiorstwo przechodzi kolejną reorganizację i przyjmuje nazwę „Gospodarstwo Rybackie Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa w Rudzie Różanieckiej, a Tato zostaje jego Administratorem. W takiej formie (administracji) funkcjonuje do czasu prywatyzacji w maju 2000 r.. Wówczas to zawiązuje się spółka, którą nazwano „Gospodarstwo Rybackie „Ruda Różaniecka” spółka cywilna.

Aktualnie jest Pan właścicielem stawów?

Po śmierci w maju 2001 roku ojca, dotychczasowi wspólnicy, a więc między innymi ja oraz Mirosław Zaborniak nadal tworzymy spółkę, która dzierżawi gospodarstwo od Agencji Nieruchomości Rolnych. Wówczas niektórzy wspólnicy przyzwyczajają się do myśli wykupienia stawów w związku z zbliżającym się terminem zakończenia dzierżawy. Taka możliwość pojawia się dopiero w 2011 roku. Wówczas to zostały złożone dokumenty i oświadczenia wspólników. Procedura trwała do lutego 2015 r. Mirosław, Hubert i reszta wspólników, jako dzierżawcy mieli prawo pierwokupu, z którego tylko trzech skorzystało. Wartość wszystkich przeznaczonych do sprzedaży stawów została wyceniona na sumę ponad 4 mln zł. Nabycie nastąpiło na zasadach preferencyjnych, z ratami na 15 lat. Z tym, że 10 proc kwoty należało wpłacić od razu. W marcu 2015 roku prowadzona dotąd spółka została rozwiązana i dotychczasowi dzierżawcy podzielili się stawami tworząc nowe własne gospodarstwa. Wykupione przeze mnie w 2015 r. stawy zostały w listopadzie wniesione do użytkowania do nowo utworzonej rodzinnej spółki: Zarząd Dóbr Smolin s.c. Gospodarstwo Rybackie w Rudzie Różanieckiej – Gospodarstwo Rolne w Smolinie.

Spółka powstała w celu kontynuacji przedwojennego, rodzinnego gospodarstwa Zarząd Dóbr Smolin znajdującego się okolicach Huty Kryształowej a w ówczesnej gminie Smolin. Spółkę tworzą przedstawiciele 3 rodzin – spadkobierców Dziadka Zygmunta Andruszewskiego juniora. Oprócz zakupu stawów udało nam się odkupić pozostałe po Polskiej stronie nieruchomości Dziadzia – ok 50 ha pól uprawnych (po stronie Ukrainskiej zostało ok 350 ha lasu). Poza tym trwa batalia z Nadleśnictwem Lubaczów o zwrot niesłusznie zajętego mienia (folwarku, parku i otoczenia dworu) – ok 2 ha. Pragniemy w tym miejscu odtworzyć (w ramach powołanej przez nas fundacji Smolin Andruszewski) dawny rodzinny dwór. Zapraszam do odwiedzenia strony fundacji (fundacja.smolin.pl) aby przekonać się z wykonanej dla nas wizualizacji jak pięknie prezentował się ten budynek. Do obsługi gospodarstwa zatrudniamy 4- 6 osób wliczając samozatrudnienie, a w okresie połowów, zwanych odłowami, na okres trzech miesięcy w ciągu roku dochodzi dodatkowo 10 -20 osób.”

Jakie są walory ryb z waszych stawów?

Razem z gospodarstwem Mirosława Zaborniaka dla karmienia ryb, od okolicznych rolników kupujemy w sumie 1100 - 1500 ton zboża rocznie. Żywnienie paszą naturalną, sprawia, że mięso ryb z naszych stawów posiada niepowtarzalne walory smakowe, co zyskuje uznanie wśród nabywców na terenie całego kraju. *Stawy ulokowane są na podłożu gliniasto – piaszczystym, co też znacząco podnosi walory smakowe hodowanych w nich ryb.* Pewną barierą jest tylko nie do końca doskonały sposób sprzedaży. Obecnie w 80% to sprzedaż przedświąteczna, w wyjątkowo krótkim czasie trzeba dostarczyć olbrzymie ilości ryb. Pojawia się również marnej jakości ryba z zagranicy – za to w atrakcyjnej dla hurtowników cenie. Dla przykładu ryby z Ukrainy są umiarkowanie karmione przez 3 – 4 lata. Niewyrośnięte i zabiedzone z charakterystycznym podłużnym (z niedożywienia) kształtem ciała, hodowana w dodatku w nie zawsze czystym środowisku – są przez to wszystko kiepskie smakowo. Nasze gospodarstwo jest liczącym się ośrodkiem hodowli ryb. Pewien problem jest tylko z dalekim transportem żywego karpia, ponieważ jest on bardzo wrażliwy w okresie letnim. Ale zimą nie ma tego problemu..

Specjalizujemy się w produkcji karpia królewskiego, amura, tołpygi pstrej i białej, szczupaka, suma europejskiego, lina, sandacza, karasia.

cd. na str. 4

cd. na str. 4

tylko Polacy, ale i Rusini, Żydzi, Niemcy. Ich kultury, religie, ale i potrawy się mieszały, przenikały. Szkoda, że w powiecie nie ma karczm, jadalni, które by oferowały dania, które my dziś smakowaliśmy. To dobrze, że panie z kół gospodyń umieją wykorzystać dary naturalne tej ziemi, z wody, pól, lasów, sadów do przyrządzania tak wspaniałych potraw – powiedział juror **Krzysztof Zieliński**.

Niespodzianką było przybycie na Święto Ludowe do Wielkich Oczu prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza. Wręczył wszystkim kołom gospodyń wiejskich pamiątkowy medal z okazji 120-lecia ruchu ludowego. – Potrzeba nam współpracy, zgody narodowej. Do tego my nawołujemy. Trzeba współpracować, a dobrym przykładem jest Święto Ludowe, gdzie możemy razem pogadać, pobawić się. Tak mało jest okazji do pozytywnego spotkania. Często siedząc razem, patrzymy w telefony, a nie sobie w oczy. Święto Ludowe to miejsce integracji społeczności, prezentowania kultury ludowej. Życzę dobrego świętowania – powiedział **Władysław Kosiniak-Kamysz**.

Ze sceny znów rozbrzmiewała muzyka i śpiew. Jurorzy zdecydowali przyznać I miejsce zespołowi pieśni i tańca z Pawłosiowa. II miejsce wyśpiewały podopieczne Anieli Mrówki, zespół dziewczęcy „Stokrotki” z Cewkowa Woli. III miejsce przypadło kapeli „Pawlaki” z Lubaczowa. Publiczności podobały się też występy: Kapeli Zwierzynieckiej z Zwierzynca, kapeli „Szpaki” z Łukawca, zespołu śpiewaczego z Ułazowa i „Czerwonej Jarzębiny” z Horyńca Zdroju, kapeli „Pogranicze” z Lubyczy Królewskiej i „Barciaków” z Podemsczyczyny. Rozstrzygnięto też konkurs sztuki ludowej i rękodzieła. Swoje prace pokazywało 16 twórców ludowych. Jurorzy przyznali I miejsce Józefowi Lewkowiczowi z Nowego Sioła, a kolejne – Wandzie Wójcik i Łucji Gutkowskiej z Lubaczowa. Pogoda dopisała, święto mogło więc trwać długo. Była dobra zabawa.

Adam Łazar

II ROZTOCZAŃSKI RAJD ROWEROWY- SZLAKIEM GREEN VELO PO ROZTOCZU LUBACZOWSKIM

ODPOCZYNEK, EDUKACJA, PRZYJAŹŃ, ATRAKCJA

Już na wstępie organizatorom rajdu, który odbył się 28 maja należy wystawić laurkę. W samych superlatywach wypowiadali się moi rozmówcy spośród 200 osobowej grupy uczestników.

Udział w tej imprezie turystyczno- krajoznawczej mógł zgłosić każdy, nie było testów wysiłkowych, przeglądu rowerów (może by się przydał), ograniczeń wiekowych, lokalnych. Oprócz amatorów wspólnego aktywnego spędzenia wolnego czasu rekrutujących się z powiatu lubaczowskiego na



Maciej i Maria Kida

starcie stanęli mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Lublina, Rzeszowa, Przemyśla, Zamościa Jarosławia, Szczepieszyna, Kraśnika. Wszyscy wiedzieli, że nie będzie łatwo, trzeba będzie przejechać blisko 70 kilometrów, nie zawsze asfaltową drogą, że taka wyprawa może trwać do 10 godzin, że może padać deszcz i nie będzie się gdzie schować. Uważam, że w rajdzie nikt nie uczestniczył z rozkazu lub dla szpanu, a wyłącznie dla przyjemności, dla możliwości spotkania miłośników jazdy rowerowej i piękną roztoczańską przyrodą. Z rozmowy z kilkunastoma uczestnikami rajdu wynikało, że to nie są amatorzy, którzy wsiadają na rower po raz pierwszy i jadą trudną trasą z myślą, że po drodze ewentualnie zabierze ich wóz techniczny lub karetka pogotowia. Uczestniczka z Lublina tak obrazowo przedstawiła swo-

STAWY ZARZĄDU DÓBR SMOLIN W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ

Wprowadzamy nowe gatunki ryb i poznajemy tajniki ich hodowli. Na specjalne zamówienie odbiorców, kontraktujemy niektóre gatunki ryb. Zawsze po wiosennych roztopach przystępujemy do sprzedaży materiału zarybieniowego (narybku i krocza) w/w gatunków ryb.

Korzystne byłoby podjęcie przetwórstwa

To prawda nader korzystnym rozwiązaniem byłoby stworzenie przez hodowców ryb zakładu produkcyjnego. Z ryb bowiem można wyrabiać przebogaty asortyment różnych potraw i przysmaków. Ryby fantastycznie przechowują się w słojach. Jednakże jednego producenta, nawet największego nie stać na taką inwestycję. Musiałoby się połączyć co najmniej kilku dużych hodowców aby taki zakład utrzymać.

Hodowla ryb przy obecnych cenach jest na granicy opłacalności. Z kilograma karpia hodowcy osiągają zysk tylko w granicach 95 groszy. Jeśli w gospodarstwie produkują 150 ton ryb, to zyskują z nich 120 tysięcy zł. A przecież ze stawów muszą żyć. Głównymi ich odbiorcami są hurtownie i to zazwyczaj z głębi Polski. Owszem są małe punkty sprzedaży w Jarosławiu, Rzeszowie, Obszy, ale one, ze względu na brak infrastruktury w sklepach do ryb żywych, stanowią margines sprzedaży, gdyż w zasadzie ze sklepami nie handlują – sklepy niechętnie przyjmują żywą rybę.

Jakie bariery i utrudnienia napotyka Pan w hodowli ryb?

Prowadzenie gospodarstwa rybnego to trudne zadanie. Aż około 30 proc. ryb nasze stawy tracą na rzecz stworzeń, które mają tu żerowiska. Szezeg ptaków: łabędzie kormorany, bieliki, czaple i inne żyją ze stawów a więc na mój koszt, który w skali roku szacuję na 150 -200 tys zł. Trzeba też wziąć pod uwagę, że ryba, gdyby szkody wyrządzane przez ptaki i wydry, mogłaby jeszcze urosnąć do wymiarów pełnego rozwoju, stąd straty są jeszcze większe. Do tego dochodzą bobry, które niszczą groble. Niekorzystnym zjawiskiem są też wysokie temperatury. Przykładowo karpia można sprzedawać przez cały rok. Jednakże przy ponad 20 stopniach ciepła ryba praktycznie nie może być transportowana na duże odległości. A w zeszłym roku, ze względu na wysoką temperaturę i suszę, produkcja była znacznie mniejsza.

Występują też kradzieże. Złodziejami są zazwyczaj ludzie marginesu społecznego. Kradną aby było za co kupić flaszkę. Złodzieje obserwują pracownika który powtórnie w dane miejsce obchodząc wszystkie stawy trafi dopiero za 3 godziny. I w tej luce zdarzają się kradzieże. Oto proszę zobaczyć właśnie wyciągniętą ze stawu siatką w której było 180 karp! W takiej akcji uczestniczą 2-3 osoby. Akurat złodziej jest nam znany, to recydywa kilkakrotnie karana. Pozytywne, że coraz bardziej rośnie świadomość społeczna co do własności prywatnej i nakładów pracy jaką się wkłada w produkcję. Stąd też kradzieże są zjawiskiem malejącym. Do rzadkości należą też złodzieje, którzy przychodzą nocą i zarzucają sieci. Pilnowanie ułatwiają telefony komórkowe, fotopułapki oraz dozór osobowy. Prawdą jest, że przy zabezpieczaniu stawów przed kradzieżami przedsiębiorstwo zdane jest tylko na siebie. Państwowa Straż Rybacka w zasadzie tu nie zagłada.

Na dodatek pojawiło się widmo niekorzystnej dla was ustawy o prawie wodnym

Wśród hodowców ryb oburzenie wywołał nowy projekt ustawy o prawie wodnym, opracowany przez Ministerstwo Środowiska, który zamierza ustanowić specjalne wysokości opłat za wodę pobieraną z przyrody za pomocą urządzeń technicznych - 1,64 złotego za 1 metr sześcienny pobranej wody podziemnej oraz 0,82 złotego za 1 metr sześcienny pobranej wody powierzchniowej. Nowa ustawa przewiduje założeniem na każdym przepływie wody urządzenia pomiarowego. Rodzi się pytanie kto to miałby zrobić i za czyje pieniądze? Poza tym kto by to konserwował?. Wprowadzając opłaty za pobór wód na potrzeby chowu i hodowli ryb, autorzy projektu ustawy nie biorą pod uwagę pożytków wnoszonych przez hodowle ryb dla środowiska wodnego, w tym utrzymanie obszarów Natura 2000, retencji wody, zarybień i konserwacji rzek

Stawy utrzymują retencje. Pobór wody następuje wtedy, gdy jest jej dużo a więc wiosną. Wypuszczana woda jest jesienią, gdy na polach jest jej mało. Ryby oczyszczają wodę. A przede wszystkim trzcina jest najlepszym filtrem, który skutecznie pochłania wszelkie metale ciężkie i zanieczyszczenia. Ze stawów korzystają zwierzęta, które do pobliskiej rzeki mają ponad 2 km. Karmimy również łabędzie i inne ptactwo wodne. Na jednym stawie naliczyłem ich aż 120. Aby je nakarmić trzeba kilka ton pasz a one są pod ochroną.

W obronie wszystkich związków rybackie podjęły akcje protestacyjną. pod hasłem „Ratujmy stawy i przyrodę – zero opłat za wodę”. Przeprowadzane są rozmowy z parlamentarzystami, ministerstwem. Rezultaty działań budzą optymizm, że projekt niefortunnej ustawy zostanie wycofany.

Rozmawiał Marian Ważny

II ROZTOCZAŃSKI RAJD ROWEROWY

je zamilowanie do turystyki rowerowej: Wracam do domu piore bielizne i jade na zbiorkę do Olchowka, stamtad na przejście do Dolhobyczowa, gdzie spotykamy się z Ukraińcami na podobnym rajdzie Wśród uczestników panowała przyjazna atmosfera, nie było rywalizacji i wypominania, że ktoś jedzie wolniej, przez co wydłuża się czas. Kierowca- mechanik pogotowia technicznego pomógł kilku osobom, gdy z koła zeszło powietrze lub gdy spadł łańcuch z zębátky. Ratownicy medyczni nie musieli również nikomu udzielać pomocy.

Przekrój wiekowy był bardzo szeroki. Najmłodsza uczestniczka Maja ma sześć lat i prawie całą trasę przejechała na swoim rowerku; (przez kilka kilometrów na siodełku roweru mamy). Nikt mi nie uwierzy, że sześciolatka pokonała sama tak długą trasę. Jej rowerek był przymocowany sztywnym holem do roweru taty. Rodzice małej wielbicielki jazdy na rowerze- Justyna i Maciej Kidowie z Lubaczowa chcą swej córeczce wpoić zamilowanie do poznawania piękna przyrody, przyzwyczajając do przeżywania ewentualnych trudności i kłopotów oraz przebywania w grupie.

Na pochwałę zasługują też inni bardzo dzielni, młodzi uczestnicy rajdu. Bracia Malinowscy : 11-letni Szymon i 16 -letni Maksymilian z rodzicami Wiktoria i Mirosławem przyjechali z Jarosławia. 12-letni Bartosz Sorota z Rzeszowa przyjechał ze swoimi rodzicami- Małgorzatą i Dominikiem. Państwo Sorotowie chcieli się sprawdzić podczas prawdziwego rajdu i z dumą powiedzieli, że chcą pokazać synowi jaka Polska jest piękna. Nie żalowali całego dnia spędzonego w drodze.

Pan Krzysztof Chrzęszcz z Warszawy był zachwycony zarówno organizacją, trasą jak i atmosferą rajdu. Uważał, że za dwa- trzy lata ten rajd powinien mieć charakter międzynarodowy.

Pani Alicja Wosik – prezes Zarządu Podkarpackiej Regionalnej Organizacji Turystycznej podczas powitania uczestników rajdu podkreśliła, że jest to największy i najlepiej zorganizowany rajd rowerowy na Podkarpaciu.

Czas zapoznać Czytelników z trasą rajdu, która tak urokliwa wszystkim uczestnikom. Organizatorzy nazywają ją Korytarzem szlaku Green Velo (Ze względu na obszerny materiał związany z tym prawie liczącym prawie 500 kilometrów szlakiem rowerowym biegnącym przez 5 województw wschodniej Polski w następnym numerze zamieścimy publikację szeroko obrazu-



Fot. Alicja Wosik

jącą temat szlaków i ścieżek rowerowych na Podkarpaciu ze szczególnym uwzględnieniem powiatu lubaczowskiego).

Po uroczystym otwarciu rajdu, czyli powitaniu licznych gości, odczytaniu listy sponsorów, wystąpienia władz samorządowych i błogosławieństwie ks. dziekana lubaczowskiego około godziny 10-tej z Lubaczowa (obok Urzędu Powiatowego) ruszyła długa, barwna kolumna rowerzystów aby po ośmiu godzinach w Parku Zdrojowym w Horyńcu zakończyć wspaniałą przygodę turystyczną. Trasa wiodła przez Młodów, Borową Górę, Radruż, Horyniec, Nowiny Horynieckie, Nowe Brusno. Po drodze turyści podziwiali piękną przyrodę : dęby Sobieskiego, aleję lipową, Rezerwat Sołokija, Świątynię Słońca i przez 50 kilometrów oddychali zdrowym, leśnym powietrzem. Ważne było to, że dopisała pogoda - mogło być trochę chłodniej - ale wszystkiego nie można mieć naraz. W tytule tej publikacji umieściłem słowo- edukacja. Organizatorzy zaangażowali pracowników wyższych uczelni z Lublina, Krakowa i Jarosławia, którzy informowali uczestników rajdu o walorach krajobrazowych i historii zwiedzanych terenów i obiektów. Na podkreślenie zasługuje zapoznanie uczestników rajdu z historią i walorami obiektów sakralnych : cerkwi w Radrużu i Kapliczki na wodzie w Nowinach Horynieckich. Kustosze tych obiektów bardzo obszernie oraz z wielkim znanstwem mówili o unikatowych cechach tych obiektów kultu religijnego.

cd. na str. 11

RADNY POWIATU H. GORAJ WZYWA SAMORZĄDY DO OSZCZĘDZANIA

Patrząc na działalność samorządów w powiecie Lubaczowskim rzuca się w oczy rozrzutność finansową wielu z nich. W ich pracy, podejmowanych decyzji a przede wszystkim wydatkach brak troski o finanse, świadomości, że przecież głównie pochodzą one od podatników. Wójtowie, burmistrzowie, starosta hojną ręką wydają pieniądze na cele nie zawsze w pełni uzasadnione. W tym względzie widoczna jest pewna beztroska. Nie tak dawno starostwo w jednym roku wydało 35 tys. złotych na biuletyn promujący władzę. Należy pamiętać, że możliwość uzyskania funduszy Unii Europejskiej jest korelowana z efektywnością operacyjną i kosztowną danego samorządu. Od 2014 roku uchwalanie budżetu samorządu jest determinowane przez indywidualny wskaźnik zadłużenia, który bierze pod uwagę relację wysokości zobowiązań od wysokości jego dochodów. W obliczu tych zmian, ważny jest wzrost efektywności kosztowej administracji.

Przejawy braku troski o społeczne pieniądze jest szczególnie widoczny w samorządach gminnych. Przykładem w tym względzie może być gmina Stary Dzików. Mamy już o bardzo wysokich poborach etat zastępcy wójta. Można postawić bardzo zasadne pytanie. Jak to się dzieje, że w znacznie większej gminie jak Narol (ponad 20 sołectw i z miastem) od lat nie ma etatu zastępcy burmistrza a w tak małej wiejskiej gminie jak Stary Dzików jest etat zastępcy i to z bardzo wysokimi poborami. A przecież z powodzeniem można by z tego etatu zrezygnować i w ten sposób zaoszczędzić ponad 100 tys. zł w skali roku. W tym celu wystarczałoby tylko większe przyłożenie się do pracy pani wójt. Dziwić mogą radni, którzy beztrosko patrzą na szastanie gminnymi środkami pieniężnymi.

W samorządach strategia myślenia w kwestii oszczędzania powinna być podobna do dobrze prosperujących firm prywatnych. Tam nie ma miejsca na zbędne etaty czy wydatki. A każdy pracownik zgodnie z jego kwalifikacjami jest w pełni wykorzystany. W tym względzie warto też brać przykład od sąsiadów. Oto Starostwo w Jarosławiu wyszło z założenia, że ma zapewniać sprawną obsługę mieszkańców a nie tylko prace dla urzędników. W tym celu zmniejszono ilość wydziałów i w ślad za tym kierowników. Wydział organizacyjny, wydział zdrowia i polityki społecznej połączono z wydziałem edukacji i spraw społecznych. Zmiany zredukowały liczbę kierowników, referatów i naczelników. W efekcie Starostwo zostało uszczuplone o kilkanaście osób.

Z kolei w powiecie Strzyżowskim samorządy podpisały porozumienie i wspólnie będą negocjować cenę gazu, a w przyszłości również prądu. Niższe rachunki chce płacić starostwo i pięć gmin. Liczą, że rocznie zaoszczędzą około 600 tys. złotych. W gminie Wiśniowa wielkie liczenie i szukanie oszczędności między innymi na rachunkach gazu. Najwięcej kosztuje ogrzewanie budynku gimnazjum oraz pięciu szkół podstawowych wraz z filiami. Władze gminy liczą, że po przystąpieniu do grupy zakupowej będzie znacznie taniej. Przynajmniej kilkanaście procent, co dałoby rocznie około 60 tys. złotych. Na oszczędności liczy także gmina Czudec. Tu też przez ostatnie miesiące dokładnie analizowano każdy rachunek. Wójt zapewnia, że pomysłów na to, jak wydać zaoszczędzone pieniądze jest wiele. I jak szacują samorządy wspólnie zaoszczędzą w tym czasie około miliona 200-tu tysięcy złotych.

Czas więc aby również w naszym powiecie władzom samorządowym przeświecała większa troska oszczędzania. A możliwości w tym względzie są duże. Warto więc porozmawiać z wójtami i burmistrzami o tych sprawach na konwencie w powiecie. Dlatego zwracam się z apelem o oszczędność finansową w samorządach.

Radny powiatu Lubaczowskiego - Henryk Goraj

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Ryszard Urban, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

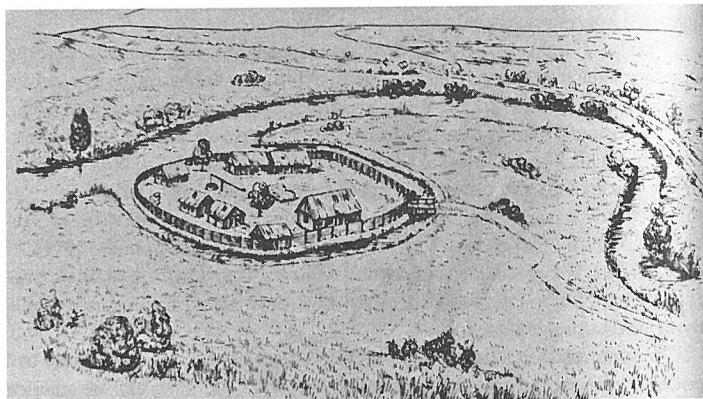
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

W NASZYCH NAJDAWNIEJSZYCH DZIEJACH JEST TEŻ LIPSKO

W czwartym okresie neolitu (epoka kamienia) około 2500 lat przed naszą erą przybyła na ziemie polskie, ze Wschodniej Europy, nowa ludność pasterska kultury ceramiki sznurowej. (Ludzie tej kultury pozostawili po sobie naczynia gliniane z odcinkami sznura.). Wystąpienie ich miało doniosłe znaczenie dla historii ziem polskich. Wiele było hipotez na temat wykształcenia się tej kultury. Dzisiaj przyjmuje się, że kultura ceramiki sznurowej wykształciła się na Wschodzie Europy, a poprzedzić ją miała tzw. kultura kurhanów z jamami (w których chowano zmarłych obsypując ich obficie ochrą – brunatna farba mineralna czyli glina silnie zabarwiona tlenkami magnezu) w których chowano zmarłych.

Ludność kultury ceramiki sznurowej wykształciła się na środkowym Nadnieprzu i w krótkim czasie, ludzie tej kultury zajęli duże pałacie Europy. Głównym zajęciem tej ludności było pasterstwo a cechą umiejęt-



Rycina grodu w Lipsku z lotu ptaka

ność wchłaniania gromad napotykaną na opanowanych terenach, co spowodowało wytwarzanie się wielu grup lokalnych. Wyróżniono kilka grup kultury ceramiki sznurowej: Między innymi wyróżniono grupę: 1. Nadodrzańską (Wielkopolska, Kujawy, Ziemia Chełmińska, 2) grupę rzucewską (Zatoka Gdańska aż po mierzeję Kurońską, 3. śląska, 4. krakowsko – sandomnierska, 5 złocka – w okolicach widel Wisły i Sanu, 6. grupa lubaczowska – główne dorzecze Sanu i Dniestru. Były też i inne jeszcze grupy, ale my zajmiemy się w niniejszym artykule „grupą lubaczowską”. Cechą charakterystyczną tej grupy były obrządki pogrzebowe. Na ziemiach powiatu lubaczowskiego stosowano kremacje ciał, przy czym zwłoki palono na pomostach (nad ziemią) w pobliżu obudowanej drewnem komory grobowej. Później kości zmarłego zbierano do naczyń i ustawiano w komorze grobowej. Nad komorą sypano kuthan.

Kurhany dotrwały do naszych czasów i niektóre z nich były badane przez prof. Jana Machnika. W rozkopanych kurhanach w Łukawicy, Lipiu i Brzezinkach znalezione naczynia, które badacze zabrali do Krakowa a w 1985 roku prof. Machnik przywiózł do Narola kilka naczyń, które znajdują się w Izbie Pamięci Narodowej.

Oprócz grobów ludności kultury ceramiki sznurowej na terenie Narolszczyzny znajduje się grodzisko z VIII wieku leżące w widłach Tanwi i jej dopływu zwanego przed wojną „Pohyblica”. Miejsce na którym wybudowano gród było starannie wybrane i nie mogło być ono przypadkowe. O wyborze miejsc na grody pisze arabski pisarz Al Bekri.

W wieku X „chcąc zbudować sobie gród warowny, kierują się ku łąkom otoczonymi wodami i trzciną, tam oznaczają miejsce okrągłe albo czworokątne, wedle kształtu i rozmiarów, jaki chcą nadać grodowi. Naokoło wykopują rów a ziemię z niego sypią na wał, utwierdzając wał deskami i kołami, póki ściana nie dojdzie do zamierzonej wysokości.”

W czasach piastowskich każdy „powiat” złożony z pewnej liczby opol czyli dzisiejszym językiem mówiąc gmin miała swój „gród” służący za schronienie dla okolicznej ludności, podczas napadu nieprzyjaciół. Grody pełniły różne funkcje i wznoszone były przez różne grupy ludzkie. Wśród nich wyróżnić można grody dużych rozmiarów zamieszkałe przez grupy rodowo – plemienne, których głównym zajęciem było rolnictwo i hodowla

Istniały też gródki małych rozmiarów, które były własnością księcia i jego urzędników a także przedstawicieli tworzącej się warstwy feudalnej. Nieduże grody sporadycznie występujące, to grody schronieniowe, w których gromadziła się w wypadku zagrożenia ludność okolicznych osad. Odłąbną grupę stanowiły grody kultowe zamieszkałe jedynie przez kapłanów i służbę opiekującą się świątyniami pogańskimi. Takim grodem kultowym na ziemiach polskich była Arkona. O tym grodzie była kiedyś książka dla młodzieży „Arkona gród Światowida”.

Grodów małych, do których zaliczamy gród w Lipsku, w okresie piastowskim było bardzo dużo. Pisze o nich geograf bawarski w dziele „Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju”. Zapiska wyżej wymieniona powstała około połowy IX wieku. Wówczas nasz gród w Lipsku miał już około 100 lat a wybudowany został w VIII wieku. Być może należał do zespołu tak zwanych „Grodów Czerwińskich”. Z tego zespołu, najwyraźniejszym i najbardziej znanym był gród w Czerminie (obecnie wieś w dorzeczu rzeki Hańczy nie tak daleko od Narola). W historii znany jest jako Czerwień. Nazwa „Grody Czerwińskie” występuje w „Powieści dorocznej” na określenie terytorium wokół grodu. W tym miejscu winniśmy czytelnika poinformować, że „Grody Czerwińskie” do 981 roku należały do państwa Mieszka I a później były przedmiotem sporu pomiędzy Polską a Rusią

W czasach pierwszych Piastów w grodach urzędowali grodzodzierżcy. Zwano ich Żupanami. Jak pisze Aleksander Brukner: w późniejszych czasach skrócono nazwę, pozostawiając „pan”, bo ważniejszą funkcją niż obrona była żupa, to jest zbieranie danin z określonego obszaru, do którego zobowiązana była ludność. Oprócz tego na mieszkańcach ciążył obowiązek stróż, czyli strzeżenia grodu i jego zasobów. Gród jako punkt centralny określonej ziemi był siedzibą sędziego, który sprawował sądy w imieniu księcia a później króla.

W czasach panowania królów czeskich w Polsce wprowadzono do grodów przedstawicieli króla zwanych starostami królewskimi. Pojawiły się nowe nazwy: zamek, twierdza, warownia oraz nowe przymiotniki: grodowy (starosta), grodzki (sąd). Przy grodach osiadali ludzie jakby pod osłoną oręża. Na gruntach dookoła grodów osadzano jeńców. W późniejszych czasach w pobliżu grodów powstawały pierwsze miasta, które również nazywano grodami. Do naszych czasów w wielu miejscach przetrwały wały po starych grodach przedpiastowskich i piastowskich. Przetrwały też nazwy wsi „Grodek”, „Grodno”, „Grodzisk”, „Grodzkie”. Prócz wymienionych nazw powstawały nazwy „Nowogród”, „Starogród”.

Wielkość warowni zależała od funkcji jaką dawny gród miał spełniać. Znamy grody o średnicy wnętrza wynoszącej od 11 do 13 m powierzchni czyli grody małe, grody średnie i grody duże o powierzchni 40 ha.

Gród w Lipsku zaliczyć należy do grodów małych. Ma kształt prostokąta, ułożonego równoleżnikowo. Od południa teren grodziska opływa rzeka Tanew, od zachodu dopływ Tanwi zwany Pohyblica (nazwa ta wymieniana jest na mapie katastralnej z 1854 roku) Od wschodu teren grodziska otaczają bagna utrzymujące się do naszych czasów po obu stronach drogi powiatowej Lipsko – Jędrzejówka. Od północy grodzisko oddzielone jest sztuczną fosą o szerokości około 30 m. Powierzchnia grodziska to prostokąt o wymiarach 77 m X 110 m. Najwyższa obecnie część grodu to narożnik północno – zachodni. Nie wiemy do jakich czasów gród był za-



Wzgórze - pozostałość po grodzie w Lipsku

mieszkały. Wybudowany w VIII wieku, był jednym z mniejszych. Wchodził w skład zespołu „Grodów Czerwińskich”.

Grody Czerwińskie stały się przedmiotem długiej rywalizacji polsko – ruskiej.

W XVII, XVIII i XIX wieku powierzchnia grodu była wykorzystywana przez Żydów z Narola i Lipska w okresie święta „Sukot”. Święta te Żydzi obchodzą jesienią. Trwają one 7 dni. Są to najradośniejsze święta żydowskie. Podczas świąt Żydzi przenoszą się z mieszkań do szałasów z dachem z gałęzi przepuszczających deszcz. W tych szałasach Żydzi jedli posiłki a pobożni nawet sypiali.

Henryk Wolańczyk

„Być dobrym jak chleb”, niezwykła historia Sierocińca - dziś Domu Pomocy Społecznej w Lubaczowie - rozmowa z Siostrą Dyrektorką Anną Stawarz

Dom Pomocy Społecznej towarzyszy mieszkańcom Lubaczowa od wielu lat, proszę przybliżyć historię tego ośrodka, czy tylko Siostry Albertynki prowadziły ten Dom?

W 1927 roku z inicjatywy Samorządu Powiatowego i Parafii Rzymsko-Katolickiej w Lubaczowie powstał Sierociniec /Ochronka/ dla sierot. Dom wraz z niewielkim ogrodem aktem darowizny ofiarowała dla dzieci Pani Katarzyna Pfeiffer z życzeniem by służył on sierotom oraz by opiekowały się nimi siostry zakonne. Dnia 29.10.1931 r. opiekę nad dziećmi objęło Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim na podstawie umowy z Wydziałem Narodowej Organizacji Kobiet w Lubaczowie. Wspomniana umowa w art.2 mówiła, że: „Zgromadzenie Sióstr Albertynek obejmuje realność w stałe użytkowanie i zobowiązuje się przez Siostry do tego wyznaczone, Ochronkę, o której mowa, prowadzić, dając dzieciom w niej pomieszczonym utrzymanie i opiekę”, oraz „Siostry Albertynki zobowiązują się ponosić koszty utrzymania i żywienia dzieci i Sióstr, tudzież zakupu i naprawy odzieży i sprzętów ochronkowych, zobowiązują się również ponosić wszystkie wydatki związane z prowadzeniem Ochronki. Zaś Narodowa Organizacja Kobiet w Lubaczowie zobowiązuje się wedle sił i możliwości przez urządzenie zbiorów i przez urządzenie imprez przychodzić z pomocą Siostrom Albertynkom w utrzymaniu dziatwy. Każdorazowy Ksiądz Proboszcz będzie opiekował się Ochronką i zachęcał parafian do przychodzenia Ochronce z pomocą” – koniec cytatu.

Siostry utrzymywały Ochronkę dzięki ofiarności okolicznych majątków dworskich, czyli dzięki tzw. kweście.

Do 1939 roku Dom rozwijał się pomyślnie, mając na utrzymaniu 30 sierot, były to dziewczynki od 3 do 18 lat, pierwszeństwo miały sieroty zupełne polecane przez Narodową Organizację Kobiet w Lubaczowie.

Dnia 27 września 1939 roku wkroczyła do Lubaczowa armia sowiecka, wtedy sieroty zostały wywiezione do ZSRR. Dom został zajęty na szpital wojskowy, a następnie na mieszkanie dla oficerów sowieckich. Siostry musiały opuścić Dom i trwało to do czerwca 1941 roku. Z dniem 22 czerwca wkroczyła do Lubaczowa armia niemiecka, budynek ochronki został częściowo zniszczony na skutek działań wojennych. Jednak w czasie okupacji niemieckiej Siostry wróciły do Domu w Lubaczowie i nadal opiekowały się sierotami z najbliższego terenu.

W kwietniu 1944 roku nastąpiła kolejna wyprowadzka Sióstr i dzieci z powodu działań na tym terenie band ukraińskich Siostry zabrały wszystkie sieroty, żywność na drogę i wyjechały umieszczając sieroty w Sierocińcach w Rzeszowie i Krakowie.

Od 1 maja 1946 roku z inicjatywy Inspektora Szkolnego w Lubaczowie po raz trzeci uruchomiono Sierociniec pod nazwą „Dom Dziecka w Lubaczowie”. Przyjmowano dzieci, których rodzice zostali pomordowani przez bandy ukraińskie, tylko dziewczynki od 3 do 18 lat. Ponieważ budynki były w tym czasie w opłakanym stanie, dzieci było tylko 24, a utrzymywały się z subwencji Kuratorium Okręgu Szkolnego

Rzeszowskiego. Była ona bardzo skromna i dlatego brakowało w tym czasie najpotrzebniejszych rzeczy. Pomocy w prowadzeniu Domu udzielał „Caritas” kościelny oraz „Czerwony Krzyż”, otrzymywano również paczki z Ameryki. Siostry Albertynki starały się o zwiększenie subwencji z Wydziału Oświaty i dzięki tym staraniom remontowały Dom.

W styczniu 1950 roku władze ustanowiły przymusowy zarząd państwowy „Caritas”, zaś majątek oraz placówki (przedszkola, kuchnie dla ubogich, itp.) przejął sterowany przez władze związek katolików świeckich.

W związku z tym w lipcu 1950 roku, zarząd nad Domem Dziecka przejął „Zrzeszenie Katolików Caritas” w Przemyślu.



Siostra Dyrektorka Anna Stawarz

W listopadzie 1951 roku „Dom Dziecka” w Lubaczowie został przekształcony na „Zakład Specjalny dla dzieci głęboko upośledzonych”. Dzieci zdrowe zostały przewiezione do innych Domów Dziecka, a na ich miejsce przywieziono dzieci chore. Dom był mały i niefunkcjonalny, dlatego Siostry czyniły starania o remont i zwiększenie liczby pomieszczeń dla dzieci. Rozbudowa ta została zrealizowana w 1958 roku, a od stycznia 1959 roku zwiększono liczbę dzieci do 50 osób. Również tegoż roku 18 kwietnia poświęcona została kaplica pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Poświęcenia dokonał ksiądz Dziekan i Proboszcz parafii w Lubaczowie Marian Kumala odprawiając pierwszą Mszę świętą pozostawił Najświętszy Sakrament.

Od 1 sierpnia 1964 roku Dom w Lubaczowie zostaje przejęty przez Zarząd Główny „Zrzeszenia Katolików Caritas” w Warszawie. 10 lipca 1967 roku zaczęto w Warszawie rozmowy na temat przeniesienia Zakładu z Lubaczowa do Narola, zaniechano jednak tego z powodu braku odpowiedniego budynku. Sprawa przeniesienia Zakładu została ponownie podjęta w roku 1973 również powodem była rozbudowa zakładów Galanteryjnych. Szukano innego obiektu nadającego się na Zakład dla dzieci, lecz bezskutecznie- proponowano obiekt szkoły w Lipsku.

Od 1 września 1976 roku dzieci z Domu Sióstr Albertynek zaczęły po raz pierwszy uczęszczać do szkoły specjalnej w Lubaczowie.

W 1983 roku powróciła sprawa przeniesienia Domu w Lubaczowie do nowego lokum, ale i tym razem skończyło się na inspekcjach i obietnicach.

W lipcu 1990 roku nastąpiła zasadnicza zmiana w statusie Domu, mianowicie na podstawie umowy zawartej przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, Siostry zobowiązały się do prowadzenia Domu Pomocy Społecznej w Lubaczowie przy ul. Kościuszki 139 w budynku, który wymagał natychmiastowej modernizacji. W związku z tym faktem tj. przejścia opieki nad dziećmi w Lubaczowie na zlecenie państwa Siostry zaczęły szukać możliwości uzyskania środków w celu budowy nowego obiektu przeznaczonego na opiekę nad dziećmi. Dzięki zapobiegliwości i determinacji Sióstr szczególnie ówczesnej Przełożonej i Dyrektorki Domu Siostry Alicji Krzyszowskiej uzyskano środki na budowę nowego Domu, który w 1996 roku został oddany do użytku. Został on zbudowany na miejscu starego budynku w dwóch etapach, przy normalnej działalności Domu Pomocy Społecznej.

Z pewnością osobą Współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Albertynek Matki Bernardyny Jabłońskiej, która w tym czasie była Przełożoną Generalną Zgromadzenia i decydowała o objęciu placówek przez Siostry przyczyniła się do przybycia Sióstr do Lubaczowa. Na pewno miejscowość Lubaczów leżąca 30 kilometrów od Narola – parafii urodzenia Matki Bernardyny była bliska Jej sercu. Poza tym należy przypomnieć, że w 1931 roku, kiedy Siostry podejmowały posługę w Lubaczowie ta część Polski należała do Archidiecezji Lwowskiej, w której istniały już placówki albertyńskie założone przez św. Brata Alberta.

Jaki jest zakres działalności DPS-u? Czy przeznaczony jest tylko dla dzieci, ile podopiecznych zamieszkuje obecnie, czy są oni z okolic Lubaczowa, czy także z innych części kraju?

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej Dom Pomocy Społecznej świadczy usługi w zakresie potrzeb bytowych, opiekuńczych, wspomagających i edukacyjnych. W praktyce staramy się stworzyć warunki i atmosferę przypominające Dom rodzinny, choć tak do końca w Placówce nie jest to możliwe. Każdy mieszkaniec ma opracowany tzw. Indywidualny plan wsparcia, który na podstawie aktualnej sytuacji określa indywidualne potrzeby mieszkańca i zakres usług niezbędnych do zapewnienia mu dobrego stanu psychofizycznego, umożliwia on dalszy rozwój na miarę indywidualnych możliwości. Obecnie Dom jest przeznaczony dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie 60 miejsc i 5 miejsc dla dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie. Średnia wieku wynosi 25 lat, przy czym najmłodszy mieszkaniec ma 9 lat a najstarszy 40. Mieszkańcy pochodzą z terenu całej Polski, chociaż w przypadku skierowania bierze się pod uwagę, aby dom był stosunkowo blisko miejsca zamieszkania lub rodziny.

Anna Rutkowska

Ciąg dalszy w następnym numerze

SŁYNNNA NIEGDYŚ W RZECZPOSPOLITEJ HUTA KRYSZTAŁOWA NIE OPODAL LUBACZOWA II

Choć nie jest znana receptura produkowanego w hucie szkła, to jednak na podstawie surowców zapisanych w archiwaliach można powiedzieć, że spełniała ona najwyższe europejskie standardy. Aby uzyskać szkło, trzeba było w glinianych donicach stopić w temperaturze ponad 1300 stopni C. krzemionkę (piasek lub rozdrobniony krystaliczny kwarc) stanowiącą zwykle 60 – 70 proc. zestawu szklarskiego, oraz topniki alkaliczne (uzyskiwane z popiołu roślin morskich, węgla sodu, z popiołu dębu, paproci, badyli słonecznika – węglan potasu lub tlenek ołowiu czyli minię), dodawane jako 10 – 20 proc. całości. Ważnym składnikiem (5 – 15 proc.) był stabilizujący szkło węglan wapnia, pozyskiwany ze szpatu, wapienia, kredy, marmuru, jak również zmielona wtórnie wykorzystywana stłuczka szklana. Płynną masę barwiono związkami metali: np. kobaltu – na niebiesko, żelaza – na zielono, niebiesko lub żółto, miedzi na zielono, niebiesko i czerwono, złota na rubinowoczerwono, manganu na fioletowo, cyny na białą.

Oprócz wymienionych w skład produkowanego szkła, wchodziło wiele innych składników, chemikaliów a niektóre z nich sprowadzano z Gdańska oraz z zagranicy. Jeszcze przed uruchomieniem huty Fremel w 1721 w Gdańsku zamówił 30 cetnarów saletry, 20 potażu, 12 kredy, 3 arseniku białego. Zestaw ten zaświadcza, że huta już w momencie startu ukierunkowana była na produkcję szkła kryształowego. Na uży-



*Puchar z pokrywą, z herbem Adama
Mikołaja Sieniawskiego*

tek szlifierzy zamówiono 30 łokci strun baranych grubych ja pióro gęsie oraz warsztat tokarski. Z kolei montowane w Hucie Kryształowej wieloramienne szklane świeczniki na metalowych, złożonych stelażach wiązało się ze sprowadzaniem żelaza, stali, ołowiu, mosiądzu, cyny, złota do pozłacania, a nawet płótna moskiewskiego, na pokrowce wykonywane na miejscu przez oplacanego krawca oraz blachę.

Po nabraniu gorącej porcji szkła na piszczel (długą metalową rurkę) hutnik wydmuchiwał z niej bańkę, którą odpowiednio kształtował (sam lub z pomocą współpracownika) prostymi narzędziami szklarskim z drewna i metalu. Czasem korzystał z drewnianych lub mosiężnych form, by nadać naczyniu pożądaną kształt. Równocześnie zawsze na gorąco łączył uzyskane oddzielnie elementy naczynia (np. czarę, trzon, i stopę kielicha), spajał uchwyt lub uformowane szczypcami ozdoby, nakładał nitki w odmiennym kolorze szkła, zanurzał na chwilę w wodzie i rozdmuchiwał – uzyskując efekt spękań na powierzchni. Nabyta wiedza i doświadczenie pozwalały osiągać dużą różnorodność form i dekoracji. Po ochłodzeniu wyrobu w piecu mógł on być raz jeszcze na krótko poddany działaniu ognia – po pomalowaniu go np. emaliami i pozłoceniu.

Lidia Świder

CIESZANOWSKIE KLIMATY

Z wielkim zainteresowaniem czytałam dwa kolejne odcinki artykułu „Cieszanowskie klimaty” autorstwa Mariana Ważnego, zamieszczone w Kresowiaku Galicyjskim. Cieszanów to moje rodzinne miasto, do którego wciąż często wracam i z którym nadal mocno emocjonalnie jestem związana. Ponadto pracuje w placówce związanej z kulturą, co jeszcze bardziej sprawy poruszone w artykule, czyni mi bardzo bliskie. Niestety to prawda, że stanem życia kulturalnego w naszym mieście nie jest najlepiej. I prawdą jest, że w porównaniu z Narolem, pod tym względem Cieszanów wypada blade.

Dość często zastanawiam się nad przyczynami tego zjawiska. Przecież Cieszanów to miasto z bogatymi tradycjami kulturalnymi. Ciśnięcie się też pytanie, jeśli udaje się w Narolu, to dlaczego nie w Cieszanowie? Warto szukać odpowiedzi na tak postawione pytanie. W każdym razie nie wchodzi tu w grę pieniądze. Pokutuje pogląd, że aktywizacja życia kulturalnego to kwestia pieniędzy. Można wówczas ściągać zespoły czy organizować różne imprezy. Jest to pogląd błędny. W tymże Narolu nie pieniądze decydują o życiu kulturalnym ale klimat i grono animatorów.

Ot wspomniany w artykule zespół teatralny w Narolu. Przecież to dla każdego aktora olbrzymi wysiłek. Trzeba sobie narzucić rygor regularnego i to przez szereg tygodni uczestnictwa w próbach, wkuwania długich tekstów na pamięć a nawet partycypowaniu finansowo w zakupie odpowiednich ubiorów. I kilkunastuosobową grupę stać na to! A jakież olbrzymie walory wychowawcze! W zespole następuje

integracja, współodpowiedzialność. I jakaś satysfakcja, że na scenie budzą podziw widzów, wśród których przecież są znajomi i krewni. Ale to tylko jeden z przykładów. Przed kilkunastoma laty, uczestniczyłam w imprezie sobótkowej nad Tanwią w Lipsku. Dosłownie tysiące ludzi, setki płynących rzeką oświetlonych świeczkami wianków, wspaniała muzyka. Wciąż ze wzruszeniem wspominam tę obrzędową imprezę wspominam. Powtarzam klucz w organizatorach, ludziach drożdżach, entuzjastach, zapaleńcach, którzy potrafią porwać za sobą innych.

Tymczasem w Cieszanowie, odnoszę wrażenie nie ma takiego entuzjazmu i pomysłów. Poza tym odnoszę wrażenie, że występuje przesadna koncentracja, tylko na jednym przedsięwzięciu kulturalnym, jakim jest Rock Festiwal. To prawda festiwal zdobył sobie już rangę ogólnokrajową i jest znaczącym wydarzeniem kulturalnym, które czyni Cieszanów w Polsce bardziej rozpoznawalnym. Dlatego też jestem pełna uznania dla jego organizatorów. Mam bowiem świadomość, że jest to wręcz gigantyczne przedsięwzięcie, wymagające olbrzymiego nakładu pracy. Ale festiwal nie może być główną i jedyną wizytówką na polu kultury i rozrzeszać, usprawiedliwiać brak aktywności na innych polach. Po prostu mieszkańcy miasta, gminy powinni również na co dzień mieć atrakcyjną ofertę kulturalną.

Natomiast zdecydowanie nie zgadzam się z rozmówcą Mariana Ważnego, który przyczyną bolączek miasta widzi w tym, że wszystkie kierownicze stanowiska w Cieszanowie, pełnią ludzie spoza miasta. Cieszanów wciąż zasilają lu-

dzie z okolicznych miejscowości a nawet z głębi kraju. Dopływ świeżej krwi uważam ze wszech miar korzystny. Wśród nich nie brakuje przecież ludzi zdolnych, aktywnych, którzy wzbogacają miasto. Przykładem dla mnie może być dyrektorka Gminnej Biblioteki Marta Zaborniak która z kierowanej przez siebie placówki uczyniła ośrodek promieniujący kulturą na środowisko. Służą temu ciekawe inicjatywy czytelnicze i spotkania. Jestem pełna uznania dla niej.

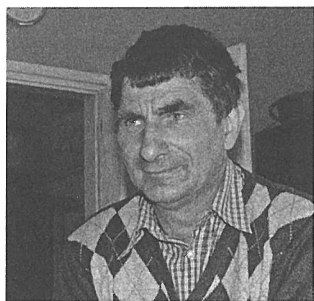
Sądzę, że po artykułach M. W. i po mojej wypowiedzi rozpocznie się na łamach Kresowianka debata nad stanem kultury w mieście i gminie, w której głos zabiorą też zainteresowani.

Marzy mi się Cieszanów z teatrem amatorskim, z odnowioną cerkwią, w której odbywają się różne koncerty z plenerami malarskimi, fotograficznymi włącznie. A Cieszanów stać na takie przedsięwzięcia. Jestem co do tego w pełni przekonana.

Krystyna Zagórska

„Kresowiak Galicyjski” pismem
Twoich stron rodzinnych.
Twojej małej ojczyzny, w której
mieszkasz, pracujesz, albo
w której się urodziłeś i masz
tutaj krewnych, przyjaciół
i znajomych

OLESZYCKI SPOŁECZNIE ZAANGAŻOWANY ROLNIK



Piotr Kruk jest w Oleszycach osobą znaną. Z racji zaangażowania społecznego i to na wielu polach w sprawy miasta, pracowitości, budzi powszechny podziw i szacunek. Jest kawalerem i sam (tylko okazjonalnie pomaga mu siostra) prowadzi w Oleszycach jedno z największych gospodarstw. Uprawia 15 hektarów pola (swojego pola ma 13 hektarów i 4 ha dzierżawi). Ponadto trzyma 30 tuczników, 2 krowy i 4 cielaków, które latem musi pędzić na oddalone o 1,5 km pastwisko.

Piotr pozbawiony jest komfortu posiadania pola w pobliżu domu. Aby do niego dotrzeć musi sprzętem rolniczym przymierzać drogę wojewódzkiej co wiąże się z dodatkowymi utrudnieniami a nawet niebezpieczeństwem.

Ten wierny swemu wizerunkowi rolnik, niezależnie od prowadzenia gospodarstwa, jest zaangażowanym w sprawy miasta społecznikiem. Uwiarygadniają to liczne dyplomy. Przez szereg kolejnych lat otrzymywał je za udział i zajęcie czołowych miejsc w finałach krajowych Olimpiady Młodych Producentów Rolnych ZW ZMW „Wici” Ma przyznany, dyplom - podziękowanie za działalność w Samorządzie Mieszkańców Oleszyc 2002 – 2006, dyplom – podziękowanie Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Oleszycach za pomoc dla OSP.

Piotr Kruk w społeczną służbę wprzągnął się już jako młody chłopak. W 1982 roku będąc uczniem Technikum Rolniczego w Oleszycach (produkcja roślinna i nasiennictwo) wstąpił do ZMW i aktywnie w tej organizacji pracował przez 17 lat. Z technikum mile wspomina nauczycieli Annę Dudzik, Marię Szymoniak a szczególnie Marię Szular, która była również jego wychowawcą. Po ukończeniu szkoły pracuje w gospodarstwie rodziców. Wkrótce umiera ojciec i na jego barki spada jego prowadzenie.

Po 17 latach działalności w ZMW angażuje się w pracę społeczną w Podkarpackiej Izbie Rolniczej. Jest członkiem Gminnej Komisji Szacowania Szkód Rolnych. Do tej roli podchodzi bardzo sumiennie i profesjonalnie. Mając świadomość, że najmniejsza pomyłka w ocenie wiąże się z czyjąś krzywdą, stara się być na bieżąco w kursie spraw, zapoznaje się skrupulatnie z przepisami i kryteriami ocen. Przypomina, że w ubiegłym roku w gminie Oleszyce oszacowano straty na sumę 7,5 miliona zł. Pisemne podziękowanie za czteroletni kres pracy w samorządzie rolniczym składa mu prezes Zarządu Rady Podkarpackiej Izby Rolniczej Stanisław Bartman. Piotr w tym roku zajął się też społecznie dystrybucją 24 ton jabłek, które dla Oleszyc przedzieliła Agencja Rolna. Akcentuje, że dzielił sprawiedliwie i każda osoba mogła otrzymać tylko jedną skrzynkę jabłek. Współpracuje z rolnikami, doradza.

Piotr Kruk jest również zaangażowanym w OSP, które wchodzi w skład Krajowego Systemu Ratownictwa. I tu też do tej roli podchodzi bardzo odpowiedzialnie. W przypadku alarmu, bez względu na okoliczności, zawsze bierze udział w gaszeniu pożarów. Wiadomo, że zadania te wiążą się ze stratą wiele godzin czasu, którego mu ciągle brakuje.

- Na podkreślenie zasługuje jego rzetelność, pracowitość i zaangażowanie w sprawy miasta. Piotr włącza się we wszystkie inicjatywy i akcje społeczne jakie podejmujemy. Jest przyjazny i życzliwy dla ludzi. Jako przewodniczący Rady Mieszkańców jest w ciągłym ze mną w kontakcie. Zgłasza nowe pomysły i bardzo zależy mu aby miasto się wzbogacało - mówi burmistrz Oleszyc Andrzej Gryniwicz.

Nieprzypadkowo ten społecznik szczególnie sobie ceni funkcje przewodniczącego Samorządu Rady Mieszkańców Oleszyc, którą pełni już drugą kadencję. Piotr uważnie wsłuchuje się w postulaty, życzenia mieszkańców i na tej podstawie formułuje wnioski do władz gminy. Szczególnie na sercu leżą mu takie sprawy jak ogródek dziecięcy (na wzór takiego jaki jest przy MDK w Lubaczowie). więcej ławek w mieście. Jego zdaniem bardziej widocznie powinny być oznakowane ulice. Pragnie też nadać większą rangę gminnym dożynkom w Oleszycach. - Szkoda tylko - mówi - że nie wszyscy członkowie Rady Mieszkańców są aktywni Jest wrogiem politykierstwa.

Piotr jest ambitny, nie idzie na łatwiznę ale ciężko pracuje i e brak mu wolnego czasu. Nie ma też dla niego święta. Tym bardziej, że wciąż się doskonali. Na bieżąco czyta rolnicze fachowe czasopisma. - Jest to światły rolnik. Uczestniczymy w wielu pokazach rolniczych, nawet takich, które odbywają się w głębi kraju. Często też zabiera na nich głos - mówi radny powiatowy Henryk Goraj. Piotr z satysfakcją mówi, że był współzałożycielem pierwszej grupy producenckiej w naszym powiecie, której obroty w skali roku sięgają 7 mln zł. Z uznaniem wyraża się też o jej szefie Janie Janczurze.

Gospodarstwo Piotra w Oleszycach należy do jednego z największych. Jednakże jego prowadzenie, niemal w centrum miasta, nie jest łatwe. Co niektórzy, kierując się przesadnie pojętym wygodnictwem, kręcą nosem na gospodarstwo Kruk, mają pretensje, że nieprzyjemne zapachy, że krowy porykując zakłócają ciszę, brudzą chodniki. - Wciąż jestem pod wrażeniem jego społecznego zaangażowania. Piotr budzi u mnie podziw i szacunek. Spiesz się z pomocą ludziom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. To on w latach prowadzi organizował zbiórkę darów dla rodzin tą klęską dotkniętych. Wszyscy powinniśmy być mu wdzięczni - mówi Marian Bobeck i z Powiatowego Centrum Kultury w Lubaczowie, który z Piotrem jest w kontakcie od lat szkolnych.

To cenne, że w czasach zdominowanych pogonią za pieniądzem, tylko za indywidualnym sukcesem, znajdują się ludzie, którzy jak Piotr Kruk od szeregu lat, wciąż aktywnie uczestniczy w życiu społecznym swego miasta.

Marian Ważny.

VIII LOTERIA AUTOLOKATA BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W LUBACZOWIE

W Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie 7 maja odbyło się losowanie nagród VIII loterii AutoLokata organizowanej przez Bank Spółdzielczy w Lubaczowie. AutoLokata, która jest połączeniem oprocentowanej lokaty bankowej z loterią z atrakcyjnymi nagrodami to sztanदारowy i bardzo popularny produkt Banku Spółdzielczego w Lubaczowie. Podczas uroczystej gali rozlosowano w sumie 50 nagród, a wśród nich dwa samochody osobowe. Poniżej prezentujemy listę zwycięzców.

Tomasz Kusiak, Barbara Otulak, Jan Kudła – Stary Dzików, Lucyna Ulicka – Huta Różaniecka, Władysław Juzwa – Horyniec Zdrój, Janina Cierpisz – Oleszyce, Jan Perzydło – Uszkowce, Jan Kąkol – Fuory, Jan Bielecki – Nowy Lubliniec, Jerzy Nowicki – Lubaczów otrzymali wkrętarki akumulatorowe Makita.

Andrzej Tomczyszyn – Stary Dzików, Beata Bożyk – Werchrata, Wanda Szawara, Józef Greń, Jan Szul, Grażyna Zabrońska – Lubaczów, Marian Rożański – Oleszyce, Joanna Styczeń – Horyniec Zdrój, Katarzyna Goraj – Nowy Dzików, Teresa Soluch – Tomaszów Lubelski – otrzymali zestaw narzędzi Proline.

Monika Misztal – Krowica Sama, Stefania Szawłoga – Horyniec Zdrój, Ludwik Janczura – Lisie Jamy, Beata Łuc – Stare Oleszyce, Danuta Sobczyszyn – Stary Dzików, Andrzej Hojda – Lubaczów, Stanisław

Ożga – Ułazów, Mirosław Wereszczyński – Bihale otrzymali Mop parowy Vileda.

Teresa Sopol – Oleszyce, Marta Wór – Polanka Horyniecka, Aniela Guty – Lubaczów, Bronisław Szczerbiwik – Fotory, Józef Mazurek – Cieszanów, Krzysztof Wór – Polanka Horyniecka – otrzymali zestaw Garnków Tafal.

Halina Rusek – Łañcut, Wienczyśław Szwed – Polanka Horyniecka, Barbara Zwolińska – Ułazów, Agata Sadlak – Lubaczów, Dominika Dydyk – Basznia Dolna otrzymali Dron z kamerą Parrot.

Wojciech Furgała – Krowica Hołodowska, Anna Folta – Potok Jaworski, Janina Cierpisz, Zbigniew Dorota – Oleszyce, Przemysław Sopol – Bihale otrzymali odkurzacz automatyczny iROBOT.

Mateusz Goniak – Opaka, Teresa Jakimowicz – Żmijowiska, Róża Serafin – Zalesie, Teresa Chrystyna – Futory – otrzymali automatyczny ekspres do kawy Saeco

Natomiast Elżbieta Bieniek z Lisich Jam i Grażyna Bębniak z Borchowa są zdobywcami samochodu Toyota Yaris.

Aktualnie trwa dziewiąta edycja loterii, w której na zwycięzców czekają dwie kolejne Toyoty Yaris oraz telewizory, laptopy, rowery i wiele innych atrakcyjnych nagród o łącznej puli ponad 118 tys. zł. By wziąć udział w loterii AutoLokata 8 należy założyć lokatę o minimalnej wartości 2 tys. zł i utrzymać ją do 1 września 2016 roku. Losowanie nagród odbędzie się 3 grudnia 2016 roku. Środki zdeponowane na lokacie gwarantowane są przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny.

„15 LAT DESPERACKIEJ OBRONY OJCOWIZNY” - SPROSTOWANIE DO WYWIADU

Wywiad „15 lat desperackiej obrony ojcowizny” z Panem Władysławem Ważniewskim zawarty w 2 numerze „Kresowiaka Galicyjskiego”, zawiera wiele nieścisłości, niedopowiedzeń i niedomówień, które zobowiązują mnie do zajęcia stanowiska i podania faktów korygujących zawarte treści.

W nawiązaniu do treści artykułu – ad vocem:

W roku 1987 zakupiłam nieruchomość położoną we wsi Chlewiska Gm. Narol. Jest to działka o wielkości 12 arów i sąsiaduje z działką p. Władysława Ważniewskiego, wielkości ok. 3 hektarów. Spór toczy się o kawałek gruntu wielkości ok. 1 ara, położony pomiędzy murem moich zabudowań, a granicą działki szerokości ok. 4m (granica idzie lekkim skosem), na długości ok. 25 m. Sporny kawałek gruntu nigdy nie był „ojcowizną” p. Ważniewskiego – stanowił integralną część działki 259 właściciela Stanisława Śliwy – potwierdza to mapa ewidencyjna, stanowiąca załącznik do aktu notarialnego oraz jednoznaczne potwierdzenie przez syna Stanisława Śliwy oraz jego zięcia, ponieważ to od córki i zięcia, jako spadkobierców nabyłam wzmiankowaną nieruchomość.

P. Ważniewski powołuje się na swoje rzekome użytkowanie w połowie ubiegłego wieku – trudno mi tu wyrazić jakiegokolwiek opinie.

Znamiennym jest, że p. Ważniewski nigdy nie wyraża opinii o tej rzekomej „ojcowiznie” w obecności mieszkańców wsi, ponieważ ludzie pamiętają jakie było to użytkowanie w ubiegłym wieku i reagują jednoznacznie „to nigdy nie było jego, to był grunt Śliwy”.

Znamiennym jest również fakt, że p. Ważniewski wystąpił z roszczeniami o ten kawałek gruntu dopiero w roku 2001, po 14 latach użytkowania go przeze mnie. Wcześniej w roku nabycia przeze mnie nieruchomości zdemontował istniejący płot pomiędzy posesjami. Gdy po przyjeździe do Chlewisk w roku 1988 zapytałam go gdzie jest ten płot, który tu stał, p. Ważniewski odpowiedział cyt.: „płot, po co nam płot my tak sobie dobrze po sąsiedzku żyjemy”. Było to o tyle dziwne, że dopiero poznaliśmy się. Osobiście nigdy nie przypuszczałam, że zdemontowanie płotu może służyć tak niecnym celom – jest przecież pełna dokumentacja geodezyjna, a sam grunt o szerokości 4,20–3,80 stanowi dojsie do tyłu mojego domu.

Chybionym jest zarzut, jakoby przywłaszczyła część mienia gminnego, nazwana w artykule „... ekspansja na wschód...” Część mojej działki przekazałam na własność gminie (78 m²), ponieważ przebiega przez tę część droga gminna, w zamian przejęłam część działki gminnej (36 m²) w ramach zamiany – Repetytorium A Nr 8766/2006 z dnia 21.12.2006 r. Podnoszenie tego zarzutu jest świadomym wprowadzaniem w błąd, ponieważ p. Ważniewski jest doskonale zorientowany w tej sprawie; przeżywała się ona w wielu sprawach sądowych zarówno w Rzeszowie jak też w Lubaczowie

Faktem jest, że po dokonaniu remontu i adaptacji stajni na cele mieszkalne złożyłam w Starostwie Powiatowym (28 listopada 2001 r.) projekt powykonawczy, ponieważ obowiązywał mnie przepis prawa budowlanego. Do projektu załączona została mapa zasadnicza (str. 10 „Projektu powykonawczego”), z naniesioną granicą działki jako wynik rozgraniczenia przeprowadzonego w dniu 24 października 2001 r. przez zespół geodezyjny Janusza Dziadosza (pierwotnie, na mapie zasadniczej, z niewiadomych mi przyczyn nie była ona zaznaczona) – mapa opisana prawidłowo jako szkic a dorysowana ukośna kreska opisana jako sporna granica działki. Do rąk p. Ważniewskiego dotarła część tej mapy, bez zaznaczenia o spornej granicy działki, wydana przez pracownika Starostwa p. Wiesława

Karasia, podbita „za zgodność z oryginałem” wraz z kartką papieru nie spełniającą kryteriów pisma urzędowego, opisującą jakie inne dokumenty zostały jakoby złożone. Wszystko to w tajemnicy przede mną. O istnieniu w/w papierów dowiedziałam się z akt sprawy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Rzeszowie, gdzie toczyła się sprawa ze skargi Władysława Ważniewskiego na decyzję Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego W Rzeszowie w mojej sprawie (sygn. akt; II SA/Rz 895/05).

Przekazana przez urzędnika Starostwa Powiatowego Wiesława Karasia, za zgodą i wiedzą Starosty, Józefa Michalika, p. Ważniewskiemu mapa z podpisem „za zgodność z oryginałem” posłużyła mu do złożenia doniesienia do Prokuratury o sfalszowaniu mapy (zastanawia bezkarność urzędników Starostwa Powiatowego, ich brak znajomości przepisów, ich niekompetencja – w dalszym ciągu dociekam i próbuję wyjaśnić ten incydent – urzędnicy nie mogą robić co im się podoba, nie są bezkarni, obowiązują ich określone procedury). Przeprowadzone dochodzenie nie wykazało fałszerstwa – zostałam powiadomiona przez prokuraturę, że czyn nie zawiera znamion przestępstwa, a ja nie jestem stroną (sygn. akt Ds. 366/07/S) – i zostało umorzone. P. Ważniewski złożył zażalenie na de-

cyzję Prokuratury do II Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Lubaczowie (sygn.akt: Kp 222/08) i wydział podtrzymał decyzję prokuratury. Będę żądać od p. Ważniewskiego przeprosin i zadośćuczynienia za naruszenie mojego dobrego imienia

Jest p. Władysław Ważniewski mistrzem w oczernianiu ludzi, nie tylko mnie, ale również osób związanych z tą sprawą z racji wykonywanego zawodu.

Mając pełną wiedzę, że nie było żadnego przestępstwa sfalszowania mapy, wszędzie wszem i wobec rozprzestrzenia informacje szkalujące mnie i naruszające moje dobre imię, jak również naruszające dobre imię wzmiankowanych w artykule osób: biegłego sądowego geodety Wojciecha Kryśkow, geodety Janusza Dziadosza i Teresy Marnot – urzędnika Starostwa Powiatowego.

Szczególnie nagannym jest dezawuowanie w sposób bez precedensu pracy biegłego sądowego p. W. Kryśkowi. P. Wojciech Kryśkow nie uległ on namowom p. Ważniewskiego zastabilizowania granic inaczej niż w postanowieniu sądu (dowód: akta sprawy I Ns / 02 Sądu w Lubaczowie), rozpoczął długoletnią nagonkę na niego, łącznie z wystąpieniem o pozbawienia praw do wykonywania zawodu (sygn.akt: II SA /Rz 964/12)

Pisze p. Ważniewski cyt.: „moje przyjazdy na wieś wiązały się z wielkim stresem, powodem były pozwy na liczne rozprawy sądowe w Lubaczowie, Przemyślu i Rzeszowie”. Nie zaznacza jednak, że to on inicjował te rozprawy, on pozwał mnie do sądów, pisał skargi do Starostwa Powiatowego, Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, zarzucając mi rzeczy kłamliwe.

Przed Wojewódzkim Sędem Administracyjnym w Rzeszowie przez 10 lat toczyły się sprawy ze skargi p. Ważniewskiego na decyzje Powiatowego i Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w mojej sprawie, ponieważ to właśnie on preparował różnego rodzaju zarzuty nie zawsze prawdziwe (sygn.akt: II SA/ Rz 895/05, II SA Rz 1160/06, II SA/Rz 493/07, II SA/Rz 460/10, II SA /Rz 470/10, NSA II OSK 846/11, II SA /Rz964/12 NSA II OSK 1939/13. W lipcu 2015 r. WSA w Rzeszowie ostatecznie odrzucił skargę p. Ważniewskiego (sygn.akt: II SA/Rz 713/15).

Wjazd na posesję przez mój grunt nie jest dla p. Ważniewskiego drogą konieczną. Posiada on swój odrębny wjazd zaznaczony na mapie ewidencyjnej, usytuowany pomiędzy działką 257 a działką 258. Jest to wygodny wjazd, przez który można dojechać pod same schody domu. To p. Ważniewski zadecydował podczas choroby swojej siostry o tym, aby karetka pogotowia nie wjechała pod sam dom, i aby chorą wynoszono w kocu. Była to wielka ostentacja z jego strony, zabrakło empatii dla własnej siostry. Podobnie, mógł poprowadzić kondukt żałobny godnie swoim własnym wjazdem. Wybrał wyjście gorsze – szczególnie przykrym był widok konduktu pogrzebowego, który nota bene wjechał pod same schody, ale później, przy wyprowadzaniu zwłok przedzierał się przez krzaki zarastające jego działkę. Licznie przybyli na pogrzeb mieszkańcy wsi zadawali sobie pytanie, dlaczego nie prowadzi konduktu normalnym drogą. Nie można więc obciążać mnie winą za niegodne postępowanie p. Ważniewskiego.

7. Potwierdzam Sąd w Lubaczowie wydał wyrok nakazujący przywrócenie wjazdu na nieruchomość p. Ważniewskiego, mimo iż, jak podałam nie jest ten wjazd drogą konieczną. Wbudowałam bramę, ponieważ moje ośmioletnie zabiegi o uregulowanie tej sprawy w sposób cywilizowany nie przyniosły żadnego rezultatu. Istnieje tam możliwość bardzo wygodnego rozwiązania – zrobienia dwóch wjazdów – każdy na swoją posesję, szerokość gruntu w tym miejscu wynosi ok. 8,40 m.

Brama wybudowana w latach dziewięćdziesiątych przez p. Ważniewskiego na moim gruncie była postawiona bezprawnie. Zgodnie z przepisami prawa budowlanego (art. 30 ust 1, pkt. 3 i 4) ogrodzenie stałe i brama podlegają zgłoszeniu w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego – wśród innych dokumentów należy przedłożyć mapę, wykazującą że jest się właścicielem gruntu. P. Ważniewski nie zgłosił budowy bramy – nie dostałby nigdy zezwolenia na jej wybudowanie na nie swoim gruncie.

Jako właściciel gruntu zgłosiłam w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego budowę ogrodzenia frontowego (nr sprawy: ABR– 6743 –4.75./2013), dokumentacja do wglądu.

Niniejszym ad vocem starałam się przybliżyć czytelnikom cały stan sporu istniejący między nami, wykazać, że to nie ja jestem tą stroną antagonizującą.

A o tym że stosuję przemoc wobec niego – jak nazwał to w artykule – nie wymyśliłby nawet Sławomir Mrożek – mistrz groteski i satyry.

Monika Trybowska

**14 kwietnia**

W Lubaczowie Sebastian I. i Jarosław Z. pobili bez żadnego powodu, nieznanego im mężczyznę.

21 kwietnia

W Budomierzu Roman T. obywatel Ukrainy użył do wodu rejestracyjnego od pojazdu Mercedes z podrobioną datą badań technicznych.

24 kwietnia

W Budomierzu Mykhailo Z. obywatel Ukrainy posłużył się podrobionym ubezpieczeniem OC.

25 kwietnia

W Podemszczynie Marcin L. kierował motorowerem w stanie nietrzeźwości.

W Starym Dzikowie Adam. K. kierował rowerem pomimo sądowego zakazu.

26 kwietnia

W Lubaczowie Marek M. kierował motorowerem w stanie nietrzeźwości.

28 kwietnia

W Cewkowie Tadeusz N. kierował w stanie nietrzeźwości samochodem marki Peugeot.

1 maja

W Łukawcu Piotr S. kierował w stanie nietrzeźwości samochodem marki Ford.

4 maja

W miejscowości Lisie Jamy Julian O. kierował w stanie nietrzeźwości samochodem marki Volkswagen. Na trasie z Baszni Dolnej do Horyńca Zdroju kierujący volvo, podczas wyprzedzania kilku pojazdów, stracił panowanie nad samochodem, uderzył w poprzedzający go pojazd i wjechał do rowu, gdzie samochód dachował. Wszyscy podróżujący volvo, czyli trójka dorosłych w wieku od 23 do 24 lat oraz 3-miesięczne dziecko trafiły do szpitala.

5 maja

W Wólce Krowickiej Vitalij M. obywatel Ukrainy kierował samochodem marki Opel mając we krwi ponad 2 promile alkoholu.

W Lubaczowie Marcin S. przywłaszczył sobie srebrną biżuterię wartości 2000 zł.

6 maja

W Lubaczowie Adam B. dokonał kradzieży zdrapek loterii Multi Vabank o wartości 500 zł.

7 maja

W Lubaczowie na ulicy Kościuszki kierujący motocyklem marki Honda podczas wyprzedzania samochodów, uderzył w skręcającego w lewo opla. Motocyklista z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

8 maja

W lutym br. w Lubaczowie przy ul. Mickiewicza do-

szło do kradzieży. Około godz. 15, do domu poszkodowanej wszedł mężczyzna podając się za pracownika urzędu gminy, powiedział, że przysługuje jej dofinansowanie z Unii Europejskiej dla osób starszych. Warunkiem tego dofinansowania miało być okazanie sprawcy kwoty pieniędzy, jaką poszkodowana ma w domu. Gdy kobieta pokazała ile pieniędzy posiada, sprawca wykorzystując jej nieuwagę, skradł te pieniądze i odszedł.

9 maja

W Dąbkowie Barbara K. kierowała samochodem marki Fiat będąc w stanie nietrzeźwości.

Około godz. 17, w Lubaczowie na ul. 3-go Maja 26-letni kierujący samochodem ciężarowym marki Iveco nie zauważył, że jadący przed nim pojazd zaczął skręcać. Chcąc uniknąć zderzenia, gwałtownie hamował, następnie odbił w lewo, niestety to spowodowało, że zderzył się czołowo z samochodem osobowym marki Toyota. Na szczęście żadna z osób uczestniczących w zdarzeniu nie doznała poważniejszych obrażeń. Kierowcy byli trzeźwi.

9 maja

Podczas przeprowadzonych działań „Trzeźwy poranek” lubaczowscy policjanci skontrolowali 614 kierujących. Dwojgu z nich zostały zatrzymane prawa jazdy. Policijna akcja rozpoczęła się o godz. 4 rano. Funkcjonariusze wyposażeni w przenośne urządzenia do badania stanu trzeźwości, prowadzili działania, których celem było przede wszystkim ujawnianie i eliminowanie z dróg nietrzeźwych kierowców. Podczas działań „Trzeźwy poranek” kilkunastu policjantów skontrolowało łącznie 614 osoby kierujące pojazdami. Jak się okazało, dwie z nich wsiały za kierownicę samochodu, mimo że wcześniej spożywały alkohol. Tuż po godz. 6.30 została zatrzymana do kontroli kierująca fiatem, u której badanie wykazało blisko promil alkoholu w organizmie. Chwilę później kontrola trzeźwości wykazała u kierującego nissanem prawie pół promila alkoholu w organizmie. W obydwu przypadkach policjanci zatrzymali prawa jazdy.

10 maja

W Budomierzu obywatel Ukrainy Vasyl B. użył podrobionej faktury.

12 maja

W Nowym Dzikowie Grzegorz R. kierował w stanie nietrzeźwości samochodem marki Opel a Andrzej K. samochodem marki Mercedes.

13 maja

Policjanci z Komisariatu Policji w Oleszyczach zatrzymali do kontroli dwóch nietrzeźwych kierowców. Jak się okazało jednemu z nich zostały wcześniej cofnięte uprawnienia do kierowania samochodem. 37-letni mieszkaniec gminy Stary Dzików, kierował samochodem marki Opel mając we krwi ponad półtora promila alkoholu. Został mu zatrzymane prawo jazdy. Godzinę później 43-letni mieszkaniec tej samej gminy kierował mercedesem mając ponad 3,5 pro-

mila alkoholu w organizmie. Gdy policjanci sprawdzili mężczyznę w systemie okazało się dodatkowo, że decyzją starosty ma on cofnięte uprawnienia do kierowania pojazdami kat. „B”.

14 maja

Policjanci przyjęli zawiadomienie od właściciela jednego ze sklepów jubilerskich w Lubaczowie o kradzieży srebrnej biżuterii wartości 2 tysięcy złotych. Jak twierdził, złodziej dwukrotnie skradł z jego sklepu biżuterię. Za każdym razem w sklepie była inna ekspedientka, którą prosił o pokazanie mu palety ze srebrną biżuterią. Po chwili, wykorzystując jej nieuwagę, zabierał z niej kilka łańcuszków i bransoletek. Okazało się, że właściciel wyposażył swój sklep w monitoring, który zarejestrował całe zdarzenie. Podczas wykonywanych czynności funkcjonariusze ustalili, że 26-latek ukradł jeszcze biżuterię w innym sklepie jubilerskim w Lubaczowie. Tutaj wartość skradzionych przedmiotów wyniosła 480 zł. Policjanci zatrzymali złodzieja i odzyskali część skradzionej biżuterii. 26-letni mieszkaniec gminy Stary Dzików usłyszał trzy zarzuty popełnienia przestępstwa kradzieży i złożył wyjaśnienia. Przyznał się do zarzucanych mu czynów.

16 maja

Do jednego ze sklepów w Lubaczowie wszedł mężczyzna i wykorzystując nieuwagę sprzedawczyni zabrał z lady, mieszczącej się tam kolektury totalizatora sportowego, plik różnych zdrapek o wartości 500 zł. Skradzione rzeczy schował do kieszeni i wyszedł ze sklepu. Nie czekając długo, jeszcze tego samego dnia, poszedł do innej kolektury i odebrał wygraną z części skradzionych zdrapek, ponad 120 złotych. Na podstawie nagrań z monitoringu znajdującego się w sklepie, funkcjonariusze ustalili jego tożsamość. 30-letni mieszkaniec Chelma został zatrzymany. Usłyszał zarzut kradzieży, do którego się przyznał i złożył wyjaśnienia. Mężczyzna poddał się dobrowolnie karze.

17 maja

Około godz. 20 na trasie Cieszanów-Kowalówka kierująca renault, 51-letnia mieszkanka Cieszanowa straciła panowanie nad samochodem, zjechała z drogi do rowu, po czym pojazd przekoziołkował. W zdarzeniu ucierpiał pasażer, 67-letni mieszkaniec Cieszanowa, który z obrażeniami został odwieziony do szpitala. Funkcjonariusze sprawdzili stan trzeźwości kierującej, była trzeźwa.

19 maja

Policjanci ruchu drogowego lubaczowskiej komendy, pełniąc służbę na drodze w Futorach zatrzymali do kontroli kierowcę samochodu osobowego marki Renault, mieszkańca gminy Cieszanów. Powodem kontroli było to, że mężczyzna jechał z prędkością przekraczającą dopuszczalną o więcej niż 50 km. na obszarze zabudowanym.

20 maja

W Lubaczowie Mariola M. kierowała w stanie nietrzeźwości samochodem marki Fiat.

II ROZTOCZAŃSKI RAJD ROWEROWY

Po zejściu z rowerów i krótkim odpoczynku odbyła się krótka część edukacyjna. Pani profesor z UMCS w Lublinie odczytała wyniki internetowego konkursu geoturystycznego. Jego zwycięzcami zostali: Bożena Sochań, Grzegorz Kamuda, Piotr Przybyło.

Okrasą pożytecznie spędzonego dnia był pokaz akrobatyki rowerowej w wykonaniu Krystiana Herby, finalisty drugiej edycji programu telewizyjnego „Mam talent”. P. Krystian skacze na rowerze już dwadzieścia lat, w ostatnich piętnastu latach startował a zawodach sportowych zdobywając medale mistrzostw Polski. Jest czterokrotnym rekordzistą księgi Guinnessa, a ostatni jego sukces odniesiony 22 maja br. był szeroko pokazywany we wszystkich mediach. W ciągu 14 minut i 4 sekund pokonał 119 schodów w budynku Atomium W Brukseli.

Lista gości, którzy zaszczylili swoją obecnością chwilę rozpoczęcia rajdu oraz lista sponsorów jest długa. Ja ograniczę się do wymienienia dwóch nazwisk osób najbardziej zaangażowanych w przygotowanie tej wspaniałej

imprezy rekreacyjnej. Pomysłodawcą i realizatorem imprezy był p. Bogdan Skibiński – Naczelnik Wydziału Rolnictwa, Geodezji, Leśnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym w Lubaczowie. Drugą osobą bardzo mocno zaangażowaną w przygotowanie imprezy i czuwającą nad jej przebiegiem była p. Marta Zabrońska – Naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych tegoż Starostwa. Angażowali się też pracownicy wymienionych wydziałów.

Nad ładem, porządkiem, bezpieczeństwem czuwały wszystkie służby mundurowe: Policja, Straż Graniczna, Państwowa Straż Pożarna oraz kilka jednostek OSP. Lasy Państwowe jako gospodarz większości terenów, przez które przejeżdżali uczestnicy rajdu miały swój duży wkład we właściwym przebiegu imprezy. Wszystkim, którzy aktywnie, bezinteresownie brali odpowiedzialność za przebieg rajdu serdecznie dziękowali przedstawiciele władz samorządowych.

Już 28 maja br. zapowiedziano kontynuację imprezy rowerowej w roku następnym

Edward Dziaduła

TRZY WYSTAWY NA EUROPEJSKĄ NOC MUZEÓW

Muzeum Kresów w Lubaczowie od 2005 roku włącza się w organizację Europejskiej Nocy Muzeów. Na tegoroczną przygotowało trzy wystawy. Ich uroczystego otwarcia dokonało 15 maja 2016 roku.

W Galerii Oficyna odbył się wernisaż dwóch wystaw artystów greckich. Pierwsza „Eleusis... Cztery wspomnienia i sen” to prezentacja fotografii Vangelisa Gkinisa. Autor urodzony w 1984 roku odbył studia na AKTO, jednej z największych w Grecji placówek edukacyjnych zajmujących się kształceniem w zakresie sztuk pięknych. Artysta poprzez pryzmat zabytków i architektury współczesnej, w tym przemysłowej, przedstawia oblicze swojego rodzinnego miasta Elefsiny (Eleusis). Dla zobrazowania zagadnień archeologicznych artysta wybrał fotografię czarno-białą która wraz z jego indywidualnym fotograficznym skrótem, fragmentarycznym scenariuszem, pomaga podkreślić wyższą estetyczną nadprzyrodzoną istotę antyku.



Otwarcie wystawy

Druga wystawa „Sztuka i Archiwum” to zbiór ponad dwudziestu prac współczesnych artystów greckich inspirowanych archiwaliai oraz ideą przechowywania wspomnień, utrwalania pamięci. Obydwie wystawy przygotowane zostały przy wsparciu Ambasady Polskiej w Atenach oraz władz miasta Elefsina. Kuratorem wystaw artystów greckich jest Louisa Karapidaki, która była przewodniczką po obu wystawach. – Cieszymy się, że tyle pięknych zdjęć możemy oglądać z tych miejsc, które warto obejrzeć. Zabytki czasem giną, są niszczone. Muzeum je chroni, zabezpiecza, opisuje, pokazuje na wystawach. Za wszystkie dokonania naszemu muzeum dziękuję – powiedział starosta lubaczowski Józef Michalik.

W gmachu głównym Muzeum Kresów w niedzielne południe 15 maja 2016 roku otwarto wystawę dzieł wybitnego polskiego artysty marynisty Sotera Jaxy-Małachowskiego. Ekspozycja nosi tytuł: „Soter Jaxa-Małachowski. Marynista z Kresów”, - Prezentowana wystawa jest rezultatem fascynacji Grzegorza Kudelskiego twórczością Sotera Jaxy-Małachowskiego i została przygotowana dzięki jego uprzejmości. Właściciel kolekcji, którego pasjonuje sztuka, jest dziś wśród nas, którego witam i dziękuję za życzliwe udostępnienie kolekcji na tę wystawę i pomoc w jej organizacji i wydaniu katalogu – powiedział podczas otwarcia wystawy dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.

Przewodnikiem po wystawie była Katarzyna Łomnicka - Artysta urodził się niedaleko Odessy, w majątku Wolanów, którym, zarządzał dziadek, a potem ojciec. Na studia artystyczne wyjechał do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, a po dwóch latach do Szkoły Malarstwa i Rysunku w Monachium. Większość swego życia spędził w Krakowie. Stąd odbywał podróże artystyczne na południe Europy, szczególnie do Włoch i Dalmacji. Pejzaże znad Morza Czarnego, Wenecji, pokazywane były na wystawach w krakowskiej „Zachęcie”, Monachium, Lwowie. Artysta zmarł w 1952 roku. – te dane z życiorysu podała komisarz wystawy Katarzyna Łomnicka Ekspozycja jest bardzo kolorowa. Podziwiać możemy realistyczne widoki z Krakowa, sceny z życia wiejskich dworów, niektórych leżących w pobliżu Lubaczowa. Artysta miał żonę Jadwigę z Zapółowa, a jej rodzina dwory w Miększym Starym i Rozborzu Długim w pow. jarosławskim. Na obrazach możemy podziwiać wiejskie drogi, przydrożne kapliczki czy figury, indyki i kury. Soter Jaxa-Małachowski to jeden z najwybitniejszych polskich marynistów. W centrum zainteresowania malarza było morze o różnych porach dnia i zmiennej pogodzie. Dopełnieniem tej wystawy jest starannie wydany katalog.

Adam Łazar

PIELGRZYMKA STRAŻAKÓW ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

Uroczym zakątkiem Roztocza jest miejsce objawienia się w 1636 roku Matki Bożej trójce dzieci z rodziny Sadowych w Nowinach Horynieckich. W miejscu tym wypłynęła cudowna woda, która leczy choroby oczu. Franciszkanie posługujący horynieckiej parafii zbudowali tam kaplicę „Na wodzie”, połowy ołtarz. Od kilku lat do Nowin Horynieckich w drugą niedzielę maja pielgrzymują strażacy ochotnicy z wszystkich miejscowości ziemi lubaczowskiej. Tak było i w tym roku 8 maja. Wraz z 21 pocztami sztandarowymi stawili się w miejscu zbiórki, by w defiladowym przemarszu - prowadzonym przez druha Andrzeja Osucha i dętą orkiestrę z Towarzystwa Muzycznego z Lubaczowa pod batutą Piotra Tabaczka - przysięść na miejsce wspólnotowej modlitwy. Eucharystii przewodniczył horyniecki proboszcz, franciszkanin ojciec Waldemar Czerwonka. + Homilię wygłosił nowy kapelan strażaków ks. Mariusz Kot, proboszcz z Lisich Jam. - Stoicie kochani strażacy na tej Mszy św. w tych galowych mundurach, tak jak zawsze przychodzicie na patriotyczne, państwowe i kościelne święta, już to na Boże Ciało, by trzymać straż przy Grobie Pańskim, na odpust czy dożynki. Wszyscy jesteście wam za to wdzięczni. Jeszcze bardziej jesteście wam wdzięczni za to, że na co dzień na głos syreny śpieszycie z pomocą tam, gdzie jawi się cierpienie, ogień, woda, wypadek drogowy, czy inne nieszczęścia. Wyrażamy wam za to nasze szczere uznanie. Od niepamiętnych czasów śpiewamy w kościołach: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie”. Niech Pan zachowuje naszą ziemię od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych żywiołów, abyście mieli jak najmniej wyjazdów. A jeśli już będą wyjazdy, niech i będą szczęśliwe powroty. Niech was cechuje gotowość do niesienia pomocy, odwaga przed palącym się domem, by ratować jego dobytek - mówił kapelan w swej homilii.



Decoracja sztandaru

Podczas Mszy św. strażacy złożyli uroczyste ślubowanie, zobowiązując się „być ofiarnym i mężnym w ratowaniu zagrożonego życia ludzkiego i wszelkiego mienia nawet z narażeniem życia”. wykonywać powierzone zadania, przestrzegać prawa, dyscypliny służbowej oraz wykonywać polecenia przełożonych, strzec tajemnicy państwowej a także honoru, godności i dobrego imienia służby oraz przestrzegać zasad etyki zawodowej. Za zakończenie Mszy św. modlono się do Matki Bożej: „Nasza Pani - Matko Horynieckich Zdrojów w sposób szczególny obrałaś to miejsce wśród lasów i źródeł leczniczych, by błogosławić pielgrzymującym do Ciebie. Pobłogosław nas, nasze rodziny, pola i miejsca pracy.

Następnie uczestnicy uroczystości przenieśli się do Horyńca Zdroju. Spod remizy strażackiej defilowali strażacy ze swoimi pocztami sztandarowymi po Horyńcu Zdroju, by zatrzymać się przed plenerową sceną w odnowionym parku na zbiórkę. Przemówił do nich prezes Powiatowego Zarządu Oddziału Ochotniczych Straży Pożarnych w Lubaczowie Józef Michalik. - Mamy wielką wdzięczność za to, co robicie. Jest między nami jedność. Straże są potrzebne, wykonują coraz więcej zadań. Straże zawodowe mają za małe siły i środki, by im podolać. Dlatego ochotnicy są niezbędni. Nasza formacja OSP cieszy się największym zaufaniem społeczeństwa i tego zaufania nie możemy utracić – mówił prezes PZO OSP Józef Michalik. Pozdrowienia i podziękowania za pracę i służbę strażakom przekazał także poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak. Wyróżniający się strażacy otrzymali odznaczenia: złote, srebrne i brązowe medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa” oraz odznaki „Wzorowy Strażak”. A potem był piknik strażacki.

Adam Łazar